

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

65

ISSN 1231-0115

Zima 2015/16

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

Wolność-Równość-Braterstwo-
Bezpieczeństwo str. 3

Czwarta kolumna
zamiast piątej? str. 5

Dżihad i my str. 7

XIV Konwent
„Le Droit Humain” str. 9

Jubileusz 15-lecia
Prometei str. 11

Brat Filip Wielkim
Mistrzem WWP str. 15

25 lat loży Nadzieja str. 15

Władysław Misiuna
skończył 90 lat str. 16

Wolnomularstwo
i stopnie wyższe str. 20

Nowy podręcznik
wolnomularstwa str. 23

Profesorowie i masoni str. 29

Bracia i siostry
w Klerykowie str. 33

ASZERA w Busku
o Judymie z Górki str. 36

Król Staś i jego
wolnomularskie ogrody str. 40



Rele, Adam i Ewa

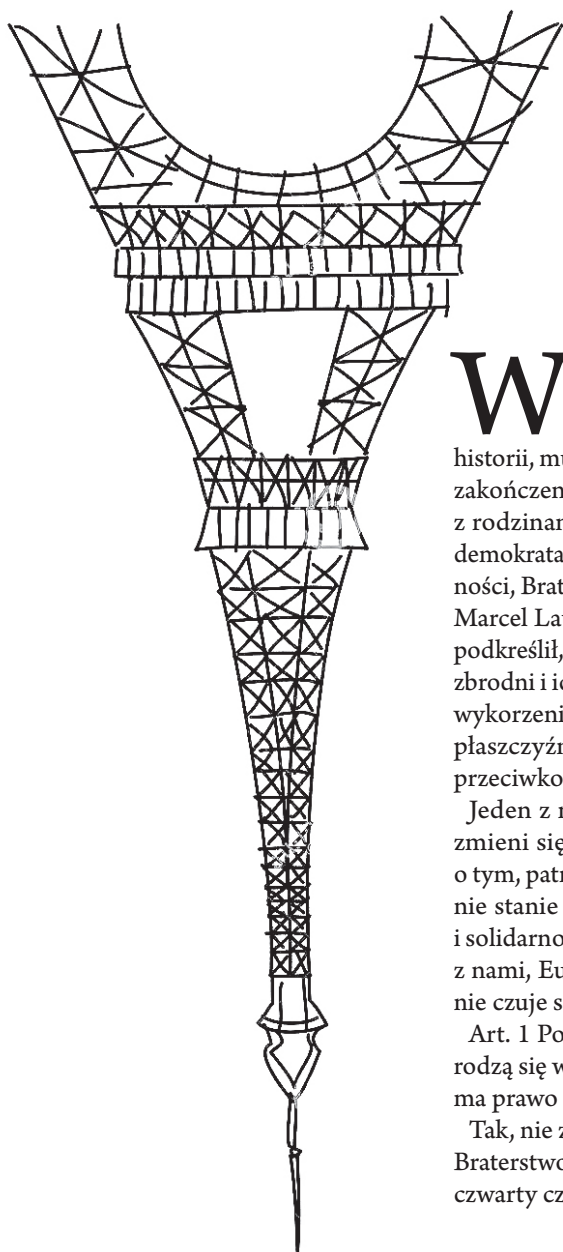
◁ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ▷





WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ BRATERSTWO BEZPIECZEŃSTWO

ZAMACH TERRORYSTYCZNY, KTÓRY MIAŁ MIEJSCE W PARYŻU W PIĄTEK 13 LISTOPADA, WSTRZĄSNĄŁ EUROPEJSKĄ OPINIĄ PUBLICZNĄ. TAKŻE MY, WOLNOMULARZE WYRAZILIŚMY NASZĄ SOLIDARNOŚĆ Z OFIARAMI I ICH NAJBLIŻSZYMI. GŁĘBOKIE OBURZENIE WYRAZIŁY: WIELKI WSCHÓD FRANCJI, WIELKA ŻEŃSKA ŁOŻA FRANCJI ORAZ WIELKA ŁOŻA KULTUR I DUCHOWOŚCI.



WWF podkreślił, że zamach terrorystyczny był atakiem na cały model europejskiej cywilizacji, której republikańska Francja jest dziedzicem. „Masoneria, jak w najczarniejszych godzinach naszej historii, musi stać na czele walki o wolność i godność człowieka” – czytamy na zakończenie specjalnego Oświadczenia. WZLF z kolei wyraziła solidarność z rodzinami ofiar, dzieląc ich ból. Potwierdziła, że wraz z wszystkimi demokratami i humanistami będzie bronić wartości republiki: Wolności, Równości, Braterstwa. Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości (GLCS) Marcel Laurent, w imieniu Rady Zakonu i wszystkich członków obediencji, podkreślił, że wolnomularze „nie pozwolą się zastraszyć sprawcom tej ohydnej zbrodni i ich współnikom. Nadszedł czas, by bez wahania, siłą i zdecydowanie wykorzystać źródła terroryzmu. Trzeba podjąć wszelkie możliwe działania na płaszczyźnie państwowej i międzynarodowej, by bronić naszych wartości przeciwko siłom obskurantyzmu”.

Jeden z naszych Czytelników zadał pytanie, czy w obecnej sytuacji nie zmieni się stanowisko wolnomularzy w sprawie uchodźców. Myśleliśmy o tym, patrząc z przerażeniem na rozgrywającą się tragedię. Sądzymy, że nigdy nie stanie się tak, że przestaniemy myśleć o ludzkiej godności uchodźców i solidarności z nimi, również jednak ważna jest ludzka godność i solidarność z nami, Europejczykami. Nie może zapewnić bezpieczeństwa ktoś, kto sam nie czuje się bezpieczny.

Art. 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stanowi, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi co do swych praw, jednak art. 3 dodaje, że każdy z nas ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swej osoby.

Tak, nie zmieniają się nigdy nasze wolnomularskie hasła: Wolność-Równość-Braterstwo, jednak do tej republikańskiej „świętej trójcy” należy dziś dołożyć czwarty człon: Bezpieczeństwo.

Adam Witold Wysocki, Mirosława Dołęgowska-Wysocka



MASONSKIE IDEAŁY

B R .: M A R C I N B O G U S Ł A W S K I

DEWIZĄ NASZEGO ZAKONU JEST HASŁO WOLNOŚĆ – RÓWNOŚĆ – BRATERSTWO! MYŚLĘ OSTATNIO O TYCH TRZECH IDEACH SZCZEGÓLNIIE INTENSYWNIIE. I ODKRYWAM W NICH MĄDROŚĆ, PRZESŁANIANĄ DO TEJ PORY POCZUCIEM OCZYWISTOŚCI.

Oczywiste było dla mnie, że wolność, równość i braterstwo mają dla mnie olbrzymią wagę. Są wartościami upragnionymi i ideałami wskazującymi drogę. Powtarzam je często, zawsze wypowiadając jednym tchem. To powoduje, że współbrzmia w moich uszach i jakoś razem współgrają w sercu. I właśnie to współbrzmienie, współgranie jest tak naturalne, że nie zwraca się na nie uwagi. Dotarło do mnie, że powinno być odwrotnie – trzeba nad tym współbrzmieniem zastanowić się szczególnie mocno.

Powiedzmy to sobie uczciwie – wolność i równość nie są wartościami, które łatwo się dopełniają. Być może więcej prawdy jest w stwierdzeniu, że są to wartości opozycyjne. Im bardziej stawiamy na jednostkową wolność, tym więcej otrzymujemy nierówności: ekonomicznych, edukacyjnych, związanych z możliwościami dostępu do

*Jak budować i nieść braterstwo w świecie,
w którym braterstwo obito i okaleczono,
wprowadzając w naszą codzienność agresję,
poróżnienie i wojnę kulturową.*

kultury, służby zdrowia etc. Startujemy do życia z nierównych pozycji – rodzimy się w innym środowisku, inaczej uposażeni biologicznie, inaczej wybieramy. Im bardziej stawiamy na równość, tym bardziej godzimy się z ograniczeniami naszej wolności. Nie bolą nas mechanizmy wspierania osób upośledzonych ekonomicznie, społecznie czy kulturowo. Nie fetyszujemy własnej wolności słowa.

Dla „wolnościowców” satysfakcjonująca jest równość rozumiana jako wolność negatywna, czyli wolność od ingerencji w życie prywatne czy nadmiernego obciążenia ze strony władzy. Dla „równościowców” satysfakcjonująca jest równość jako połączenie równości statusu społecznego, (względnej) równości ekonomicznej i „wolności do” – udziału w polityce, zgromadzeniach, reprezentowania,

czyli faktycznego sprawowania władzy. Jeśli „wolnościowcy” mają skłonność do elitaryzmu, to „równościowcy” do twardego egalitaryzmu. Pierwszych nie bolą hierarchie, niekiedy sztywne. Drudzy postrzegają hierarchiczną klasowość jako zjawisko negatywne, przesłaniające fundamentalną równość wszystkich ludzi. Pierwsi pojmą braterstwo jako więzi łączące ludzi określonego stanu. Drudzy będą uważać, że braterstwo może istnieć tylko w perspektywie globalnej, jako zobowiązanie ludzi względem siebie.

Wolnomularska dewiza Wolność – Równość – Braterstwo kieruje się szczególną logiką. Tak jak ją czuję, nie ma tu mowy o tym, by wolność była ważniejsza od równości lub równość ważniejsza od wolności. Muszą one współistnieć po to, by wytworzyło się prawdziwe braterstwo. Masońska szkoła ociosywania kamienia posługuje się tedy paradoksami. Wolnomularz przechodzi hierarchiczną drogę inicjacyjną, choć od początku wszyscy bracia i siostry są równi. Masoneria jest zakonem elitarnym, ale służy wartościom egalitarnym, doskonaląc społeczeństwo poprzez pracę nad sobą każdego z wolnych mularzy. Wolnomularz wie, że braterstwo to łańcuch złożony ze skończonej liczby ogniw, ale pracuje nad tym, by wydłużyć go w nieskończoność. Ale wie także, że łańcuch będzie słaby, jeśli nie będzie dbał o siebie jako ogniwo braterskiego łańcucha. Mason ma być wolny, ale z tego powodu nie powinien czuć się lepszy. Jego wolność to zadanie – widziane w perspektywie świata jako łożo.

Polską targają obecnie niepokoje. Zmiana, jaka dokonywała się w naszym kraju po 1989 roku, prowadzona była w opozycji do zasad rządzących „realnym socjalizmem”, czyli zasadniczo w przekonaniu, że ważniejsza jest wolność niż równość, a jednostka ważniejsza niż masa. Tak sformułował program liberalizmu Dariusz Filar i w takim kierunku – inspirowanym Friedrichem von Hayekiem, Ronaldem Reaganem i Margaret Thatcher – toczyły się losy polskiej transformacji. Szybko obnażyło to nierówności, których eskalacja powoduje poczucie krzywdy, bezsilności, zagubienia.



Jakąs formą remedium na te niepokoje jest masońska dewiza, podług której buduje się braterstwo poprzez szukanie konsensu między wolnością a równością. Myślę, że w toku dziejów różne prądy masońskie ulegały pokusie stawiania na elitarność lub egalitarność, hierarchiczność bądź równość, „wolnościowość” bądź „równościowość”. Być może czas spojrzeć na naszą dewizę z innej perspektywy, zadać sobie pytania o to, na czym dziś polega w życiu wolnomularza współlistnienie wolności i równości. A więc jak budować i nieść braterstwo w świecie, w którym braterstwo obito i okaleczono, wprowadzając w naszą codzienność agresję, poróżnienie i wojnę kulturową.

LACRIMOSA DIES ILLA

Nie spodziewałem się, że moje refleksje na temat braterstwa i życia masońskiego poza lożą w przeciągu kilku godzin nabiorą dodatkowych znaczeń. Zamachy terrorystyczne w Paryżu napęliły mnie bólem, ale przy okazji postawiły pod znakiem zapytania moją idealistyczną wiarę w braterstwo. Czy to, co piszę, myślę, jak staram się żyć, ma jakikolwiek sens?

Płynie czas, wraz z którym przepływają informacje. Pośród nich sporo głosów radykalnych, nawiązujących do kryzysu Europy, walki cywilizacyjnej, zagrożenia wynikającego z hasła tolerancji. Dzieje się – oby na chwilę, oby w niedużej skali – coś, co napawa mnie obawą. Reakcja na fanatyzm staje się radykalna. Odpowiedź na fanatyzm może stać się fanatyczna.

Na pewno potrzeba nam czytelnich, mądrych i stanowczych działań. Ale nie wolno zapomnieć nam o braterstwie. To wielka wartość w życiu jednostek i w życiu społeczeństw, ale wartość zagrożona, krucha. To nieustanne wyzwanie, które warto realizować. Jeśli z fanatyzmem walczyć będziemy za pomocą fanatyzmu, świat, w którym żyjemy, skończy się. Jeśli fanatyzmowi przeciwstawimy mądrą stanowczość w służbie braterstwa, mamy szansę pokonać fanatyzm. Wiem, brzmi to abstrakcyjnie i niezyciowo; w najgorszym sensie tych słów – jest to filozoficzne mędrkowanie. Wierzę jednak, że praca na rzecz wolności, równości braterstwa, pokoju, tolerancji to słuszna droga. Na pewno jest ona wymagająca, choćby dlatego że nie pozwala w każdym innym widzieć wroga. Także dlatego że jej stawką jest budowanie, a nie niszczenie (skutkiem obrony często bywa właśnie to). Plan budowania musi być precyzyjny, ale budowniczy winni być elastyczni. Błędy w konstrukcji gmachu zaś powinny być wskazywane precyzyjnie. Nie ma bowiem sensu okopywać budynku, jeśli chce się go odnowić. Nie ma też sensu go burzyć.


Br.: Marcin Bogusławski
Sz.: L.: Loża Kultura na Wsch.: Warszawy

CZWARTA KOLUMNA ZAMIAST PIĄTEJ?

BR.: WITOLD SOKAŁA

WIELKI KRYZYS MIGRACYJNY W EUROPIE
ORAZ KOLEJNE ZAMACHY TERRORYSTYCZNE
W PARYŻU POSTAWIŁY SPOŁECZNOŚĆ
WOLNOMULARSKĄ WOBEC POWAŻNEGO
WYZWANIA INTELEKTUALNEGO, MORALNEGO...
I POLITYCZNEGO.

Jako wolnomularz – ale jednocześnie człowiek od ponad ćwierćwiecza związany profesjonalnie ze sferą bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego z niepokojem obserwuję skrajne reakcje towarzyszące zachodzącym wydarzeniom. Z jednej strony mamy do czynienia z potężnie wzbierającą falą ksenofobii, z drugiej zaś – z pięknoduchowskim lekceważeniem realiów. Jedni domagają się fizycznego odwetu już nie tylko na mieszkających w Europie muzułmanach, ale wręcz na wszystkich „obcych”, niepasujących do stereotypowego wizerunku konserwatywnego Europejczyka. Drudzy, niejako na złość tym pierwszym, acz w imię najszczytniejszych ideałów, wzywają do brnięcia w samobójczą politykę pełnej otwartości, bezwarunkowego przyjmowania każdego, kto zechce na Stary Kontynent przybyć. Niestety, jedni i drudzy zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, że są obiektem manipulacji potężnych sił wewnętrznych i zewnętrznych, niekoniecznie dobrze życzących Europie.

Zacznijmy od fundamentów. Kryzys migracyjny jedynie w niewielkim stopniu jest spowodowany eskalacją konfliktów zbrojnych, stanowiących skutki tzw. Arabskiej Wiosny. Przede wszystkim – wynika z fatalnej sytuacji demograficznej i ekonomicznej większości krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Afryki Północnej i subsaharyjskiej, ta zaś wiąże się nie tylko z czynnikami endogennymi, ale również ze skrajnie protekcyjną polityką handlową Unii Europejskiej. Nie zmienia tego stanu ani ochłapy w postaci „środków pomocowych”, zazwyczaj tylko konserwujących niewydolną i skorumpowaną strukturę gospodarek i administracji w tych krajach, ani wysiłki w celu uszczelniania granic zewnętrznych Unii. Fala imigrantów nie zostanie zahamowana, dopóki „tam” jest nędza i brak perspektyw, zaś „tu” łatwy i obfity socjal. 





Syryjczyki uchodźcy na granicy Węgier i Serbii, gazeta.pl

Co istotne, ludzie ci zazwyczaj nie przyjeżdżają, by tutaj pracować i płacić podatki – lecz by żyć z zasiłków lub zasilac nieformalne struktury mafijne. Obecna imigracja do Europy fundamentalnie różni się od tej, która niegdyś zbudowała potęgę Stanów Zjednoczonych czy I Rzeczypospolitej. Nie będzie się integrować, nie rozwiąże naszych problemów z rynkiem pracy ani z systemami emerytalnymi, na co liczy wielu polityków i komentatorów.

Tymczasem wśród europejskiej elity myślenie życzeniowe oraz pomysły leczenia objawów, a nie przyczyn choroby, wciąż zdecydowanie dominują. To zadufanie liderów Unii, Francji i Niemiec jako żywo przypomina mi pewnych polskich polityków, którzy do końca wierzyli, że „przecież nie mają z kim przegrać”, a piekła nie ma, więc nie trzeba się starać i wszystko im wolno, nawet drwić z inteligencji wyborców.

Oczywiście nie jest prawdą, że to kryzys migracyjny bezpośrednio spowodował ataki terrorystyczne w Paryżu. Ale w kręgach fachowych bodaj nikt nie ma wątpliwości, że istotnie je ułatwił. Głównie – dzięki „rozciągnięciu sieci” zastawianej przez francuskie (i inne europejskie) służby specjalne na potencjalnych zamachowców, dążących poprzez masowe mordy do destabilizacji naszych krajów i ustanowienia Kalifatu. Krótkowzroczna polityka wielu rządów, przede wszystkim niemieckiego, wymaga więc pilnej korekty; w przeciwnym razie będziemy świadkami zwiększania wpływu zarówno ekstremistów salafickich, poszerzających swą bazę werbunkową w Europie, jak i ekstremistów skrajnie prawicowych, budujących swą pozycję na zrozumiałym skądinąd lęku Europejczyków przed agresją fizyczną (terroryzm, przestępczość pospolita) i kulturową („poprawność polityczna”, nakazująca władzom różnego szczebla, w imię doraźnych interesów, stawiać obce obyczaje ponad naszymi, np. usuwać z przestrzeni

publicznej już nawet choinki lub zakazywać kobietom krótkich spódniczek, by „nie drażnić muzułmanów”).

Jako wolnomularz i politolog nie życzę ani Europie, ani Polsce, ani sobie, spełnienia się planów ekstremistów. Nie chcę „Kalifatu Europa”, ale nie chcę również – znacznie bardziej prawdopodobnego – porzucenia idei integracji europejskiej oraz zmarginalizowania w Europie politycznego centrum. Nie chcę kontynentu, na którym karty znów rozdaje Kreml, już dawno nie „czerwony” lecz raczej „brunatny”, sponsorujący na potęgę niemal wszystkie ruchy i organizacje ksenofobiczne w Europie oraz będący dla Zachodu niezbędnym (acz skrajnie nielojalnym) sojusznikiem w walce z Państwem Islamskim. Przy okazji zapewniający sobie coraz lepszą pozycję na europejskim rynku energetycznym, co daje rosyjskiemu budżetowi środki na agresywną politykę, zaś rosyjskim generałom, urzędnikom i oligarchom środki na utrzymanie swych pałaców, jachtów i luksusowych kochanek. Kosztem, niestety, „Wolności, Równości i Braterstwa” w Europie.

Mam wciąż nadzieję, acz niestety słabnącą, że właśnie w imię tych ideałów Europę stać na prowadzenie racjonalnej polityki, odrzucającej ekstrema. Rozwiązującej problemy w swoim otoczeniu z poszanowaniem własnych, fundamentalnych interesów bezpieczeństwa. Tolerancyjnej i otwartej, ale szanującej własną tradycję i obyczaj. A przede wszystkim – coraz efektywniejszą i bardziej innowacyjną, także w dziedzinie gospodarki, edukacji i rozwiązań instytucjonalnych, bo dziś dramatycznie przegrywamy wyścig w tych obszarach. Potrzeba nam dumy z europejskości i przywrócenia wiary w nasze wartości.

Nie muszę chyba przekonywać, że Wolnomularstwo ma w tym zakresie ogromną, potencjalną rolę do odegrania...? *



DŹIHAD I MY

T E O D O R A C I E M I E N G A - M A Ć C Z A K

PRZY WIGILIJNYM STOLE, DLA UHONOROWANIA PAMIĘCI SŁOWIAŃSKICH PRZODKÓW (DZIADY ZIMOWE) STOI PUSTE KRZESŁO I NAKRYCIE. DZIŚ MÓWIMY: „DLA WĘDROWCA”. OD DAWNA JUŻ DWAJ SŁOWIAŃSCY BOGOWIE RADOST I GOST NIE WĘDRUJĄ PO ŚWIECIE. I OD DAWNA NIE ZAPRASZAMY PRZODKÓW NA UCZTĘ. ŁAMIEMY SIĘ OPŁATKIEM, CHLEBEM SŁOWIAŃSKIM, SYMBOLEM ZGODY I BRATERSTWA BEZ GŁĘBSZEJ REFLEKSJI. PUSTY GEST. ODWAŻYMY SIĘ PRZEŁAMAĆ CHLEBEM Z MUZUŁMANINEM/UCHODŹCĄ, UZNAĆ GO ZA BRATA W CZŁOWIECZEŃSTWIE?




Biały ekran edytora, migający kursor i islam za bramą. Realne dwa pierwsze, trzeci odległy. Od kiedy oddzieliłam grubą kreską islamizm od islamu, ideologię od religii, uspokoiłam się. Zainteresowania religiami nauczyły mnie spokoju, grzebania w starych księgach, szukania pierwotnych założeń. Nie inaczej było z islamem. W obecnych – trudnych czasach, sięgnęłam jeszcze raz do Koranu. Przeczytałam ponownie dwa najpopularniejsze przekłady:

- 1) Jan Murza Tarak Buczacki, wydany nakładem Aleksandra Nowoleckiego, 1858 r. Jak twierdzi Wikipedia, ten przekład Koranu oparty był na tzw. tłumaczeniu filomackim dokonany w latach 20. i 30. XIX wieku.
- 2) Józef Bielawski 1986 r.

O pierwszym przekładzie mówi się „poetycki”, o drugim – „filologiczny”.

Islam jest niejednorodny, podzielony na liczne odłamy, podobnie jak pozostałe religie monoteistyczne. Brak wspólnego ośrodka decyzyjnego, odpowiednika katolickiego papieża, szkół kształcących duchownych równoważnych katolickim seminariom, różnorodność pism i interpretacji, wpływy kulturowe (że nie powiem plemienne), walka o władzę spowodowały masę różnic, z których pierwsze zarysowały się tuż po śmierci Proroka. Nawet szariat jest różny w różnych krajach. Jedno jest pewne: islam zalicza się do jednej z trzech religii abrahamicznych, wywodzących się ze wspólnego źródła. Izmael, ojciec plemion arabskich – dzieci pustyni, był synem Abraha-

ma i Egipcjanki Hagar. Wygnani na pustynię przez Sarę i jej małżonka wcześniej ochoczo korzystającego z przyzwolenia na spłodzenie syna... rozmnożyli się i podzielili na wiele plemion (Nabadejczycy, później Arabowie). Częściowo połączył ich Muhammad nową religią, trzecim najmłodszym objawieniem. Od podobieństw religijnych gęsto; różnic kulturowych dużo.

Hasłem wzbudzającym dreszcz strachu jest **dżihad**, choć pierwotnie słowo to znaczyło tylko „podjęcie wysiłku, dokładanie starań, walkę z grzechem, usiłowanie stawania się lepszym na drodze religijnej/życiowej”. Rdzeń arabski *dż-h-d* znajduje się także w słowie *idżtihad* (tworzenie prawa). Muzułmanie dzielą *dżihad* na cztery kategorie: 



- 1) przeciwko sobie samemu,
- 2) Szatanowi,
- 3) hipokrytom i niewiernym (bez rozlewu krwi!),
- 4) innowacjom religijnym.

Islam nie używa pojęcia „wojna sprawiedliwa”, określenia znanego od starożytności (Cyceron), przypominanego przez św. Augustyna. „Święta wojna”, jak zwykliśmy nazywać dżihad, jest określeniem wymyślonym przez chrześcijaństwo w czasie wypraw krzyżowych. W islamie prowadzenie wojen reguluje dziesięć zasad. Np. nie wolno zabijać kobiet, dzieci, ludzi starych i chorych, niszczyć bez potrzeby budowli, drzew, zwierząt, a nawet pszczół... Przy tym religia przyznaje, że daleka jest od pacyfizmu. Że będzie się broniła i walczyła, jeśli zajdzie taka potrzeba.

„Zwalczajcie na drodze Boga tych, którzy was zwalczają, lecz nie bądźcie najeżdźcami. Zaprawdę; Bóg nie miłuje najeżdźców! I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie, i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili – Prześladowanie jest gorsze niż zabicie. – I nie zwalczajcie ich przy Świętym Meczecie, dopóki oni nie będą was tam zwalczać. Gdziekolwiek oni będą walczyć przeciw wam, zabijajcie ich! – Taka jest odplata niewiernym! – Ale jeśli oni się powstrzymają... – zaprawdę, Bóg jest przebaczący, miłosierny! I zwalczajcie ich, aż ustanie prześladowanie i religia będzie należeć do Boga. A jeśli oni się powstrzymają, to wyrzeknijcie się wrogości, oprócz wrogości przeciw niesprawiedliwym! Miesiąc święty za miesiąc święty. Rzeczy święte podlegają talionowi. A jeśli kto odnosi się wrogo do was, to i wy odnoście się wrogo do niego, podobnie jak on odnosi się wrogo do was. I bójcie się Boga! I wiedźcie, że Bóg jest z bogobojnymi!” (tłum J. Bielawskiego). (Koran, 2:190-192)

Co do przymusowego nawracania na „wrażą” religię... **Szahada** – trzykrotne wyznanie wiary: „Nie ma boga prócz Boga, a Mahomet jest jego Prorokiem” nie jest ważne, jeśli wypowiedziane jest pod przymusem. Nikogo nie wolno zmuszać do przyjmowania religii.

Nie staję w szeregach walczących z islamem i uchodźcami. W tym momencie jest mi bliższy Franciszek, głowa Kościoła katolickiego i mniej popularne oblicze chrześcijaństwa. Otwieram drzwi gościnnego domu... zamiast budować mury ze strachu, ksenofobii i uprzedzeń. Bo mnie pomogliście i chcę dary serca przekazać innym potrzebującym, bo rozumiem bezdomność, brak możliwości zaspokojenia oczywistych potrzeb, życie spakowane w plecaku, zamarzającą wodę w kranie, zimowe gwiazdy zamiast dachu.

Nie wszyscy muzułmanie są islamistami. Mówi się co najwyżej o kilku procentach. I w tym miejscu jest problem dla polityków i organizacji pomocowych – pomoc dla uchodźców, ale nie terrorystów. Błędem jest założenie, że europejskie granice przekraczają wyłącznie terroryści, ale też trudno powiedzieć, że w tłumie ich nie ma.

Gdzież zapodziała się, znana w średniowieczu i wcześniej, polska tolerancja... także religijna. Często powołujemy się na pamięć i świętość papieża Jana Pawła II. Nie pamiętamy porywającego przemówienia w Casablance, 1985 r. **Wierzyć w Boga:**

„On od każdego człowieka żąda szacunku dla każdego stworzenia ludzkiego i kochania go jako przyjaciela, towarzysza i brata. On zachęca do udzielania mu pomocy, kiedy jest zraniony, opuszczony, głodny i spragniony, a więc zawsze, kiedy nie wie, jak znaleźć swoją drogę na szlakach życia. (...) Dialog pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebny. Wywodzi się on z naszej wierności wobec Boga i zakłada, że będziemy umieli rozpoznawać Boga przez wiarę i świadczyć o Nim słowem i uczynkami w świecie coraz bardziej zsekularyzowanym, a nieraz i ateistycznym”.

Nie pamiętamy „Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*”, przyjętej przez Sobór Watykański II.

Dom... własne miejsce na Ziemi. Woda w kranie, ciepła i zimna oddzielnie, kuchnia, łazienka, miejsce na sen, pracę i życie. Oczywiście, że nam się to należy; nie widzimy dobrodziejstwa. Pracowaliśmy, staraliśmy się... zdobyć, dopieścić gniazdko, zbudować je według potrzeb i uznania, czasem dla zaimponowania sąsiadom i krewnym.

Uchodźcy nie mają domów. Wybrali, nie zawsze z własnej woli, tułaczkę. Trudną drogę do przeżycia. Czy uda im się zacząć od nowa, pod obcym niebem i w obcym świecie, zapomnieć strach, stres, trudną pracę, przestać tęsknić za wiatrem pustyni? Czy naprawdę należy ich traktować jak wrogów burzących naszą małą stabilizację? Pokazujących, że na świecie istnieją wojny, że sen nie zawsze jest spokojny i że można obudzić się w innej rzeczywistości, bez dachu nad głową, bliskich, sąsiadów, rodziny...

A gdy już uzyskają pomoc (choć im się nie należy!), większą lub mniejszą, powinni stać się niewolnikami darczyńcy? Przyjął panującą w gościnym kraju religię, przekonania, sposób życia, podporządkować się całkowicie i bez reszty... szanowanie praw gościnnego kraju to za mało?

Staram się nie pisać teorii spiskowych. Nie potrafię przewidzieć ciągu dalszego i następstw exodusu; co nie znaczy, że przestaję mówić o solidarności międzyludzkiej. Strasznie islamem-religią między bajki kładę. Przeraza mnie islamizm, jak każdy fanatyzm, ten nasz/polski, niby oswojony też. Europejska kultura zezwala nam na niezdawanie egzaminu z człowieczeństwa z powodu lepszności; Breivik był przypadkiem jednostkowym. Myślę jednak, że oblaliśmy ten egzamin. Wszyscy. Ci wystraszeni, niechący obcych, jak i ci kończący na słowach i wzniosłych apelach. *

Fot. <http://wiarawbiznesie.pl/swojska-twarz-dzihadu/>



XIV KONWENT FEDERACJI POLSKIEJ „LE DROIT HUMAIN”

WOLNOMULARZE WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

19 WRZEŚNIA 2015 R. W WARSZAWIE ODBYŁ SIĘ XIV KONWENT FEDERACJI POLSKIEJ MIĘDZYNARODOWEGO MIESZANEGO ZAKONU WOLNOMULARSKIEGO „LE DROIT HUMAIN” (LDH). PODSUMOWAŁ MINIONY ROK MASOŃSKI, WYBRAŁ NOWĄ RADĘ FEDERACJI, PRZYJĄŁ STANOWISKA W SPRAWIE ROLI WOLNOMULARSTWA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE ORAZ PRZEMIAN KULTUROWYCH, ZWIĄZANYCH Z POSTRZEGANIEM SPOŁECZNEJ ROLI PŁCI.



Le Droit Humain Polska
Międzynarodowy Mieszany Zakon Wolnomularski



Oprócz delegatów z łóż świętojańskich LDH i warsztatów wyższych stopni obecni byli: członkini Rady Najwyższej Zakonu w Paryżu, Wielki Komandor **Alicja Dworak**, a także członkowie kończącej swą kadencję Rady Federacji. W ostatniej części Konwentu w charakterze gości uczestniczyła delegacja żeńskich łóż **Prometea** oraz **Gaja Aeterna** z Czciogodną Mistrzynią **Klarą Luną**. Obrady poprowadził Jerzy Dworak, Honorowy Prezydent Rady Federacji.

Po dyskusji delegaci udzielili wotum zaufania ustępującej Radzie Federacji, a także pozostałym organom statutowym. Wybrano nowe władze – ze **Stanisławem Wyrożemskim** jako Prezydentem Rady, **Pawłem Orkowskim** jako Wiceprezydentem, **Jolantą Chudzik** jako Wielkim Skarbnikiem i **Witoldem Sokałą** jako Wielkim Sekretarzem.

Jak zauważyła w swoim wystąpieniu Wielki Komandor Alicja Dworak – ogromne zaangażowanie wielu osób pozwala optymistycznie spoglądać w przyszłość, podobnie jak intensyfikacja kontaktów zewnętrznych. Podkreśliła, że mijający rok obfitował w wiele interesujących wydarzeń; wymieniła w tym kontekście m.in. liczne wizyty zagraniczne i podjęcie ścisłej współpracy z innymi Federacjami – w tym brytyjską, francuską i belgijską, a także obchody 20-lecia odrodzenia Federacji Polskiej oraz uroczystą konsekrację warszawskiej Świątyni z udziałem Wielkiego Mistrza Zakonu, **Yvette Ramon**.

Federacja Polska LDH w dniu Konwentu liczyła sobie 105 aktywnych członków. Jak podkreślano w trakcie obrad, stan osobowy struktur wykazuje wyraźną tendencję wzrostową – na różnych etapach ubiegania się o członkostwo znajduje się kilkadziesiąt kolejnych osób obojga płci. Zapowiedziano m.in. wznowienie w najbliższym czasie prac Łoży **Braterstwo pod Wawelem na Wschodzie Krakowa**, a także zapalenie świeatł nowego trójkąta w Kielcach, związanego z warszawską Łożą **Konstytucja 3 Maja**.

Przypomnijmy, że Międzynarodowy Mieszany Zakon

Wolnomularski „Le Droit Humain” (Prawo Człowieka) powstał we Francji w XIX wieku jako pierwsza obediencja inicjująca na równych prawach kobiety i mężczyźni; pracuje w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany. W Polsce działa od 1924 roku; do najbardziej znanych jego członków w okresie II Rzeczypospolitej należeli teozofka **Wanda Dynowska**, pedagog **Janusz Korczak**, a przede wszystkim generał **Michał Karaszewicz-Tokarzewski**, który jesienią 1939 roku, w znacznym stopniu w oparciu o zaufane struktury LDH, tworzył zręby Służby Zwycięstwu Polski (później przekształconej w ZWZ/AK). Po długiej przerwie zakon został w naszym kraju ponownie zorganizowany u progu lat dziewięćdziesiątych XX wieku, najpierw jako Jurysdykcja, a następnie Federacja, z inicjatywy działających uprzednio w wolnomularstwie francuskim Alicji i Jerzego Dworaków.

Konwent zatwierdził tzw. tematy roczne Federacji Polskiej LDH, które są efektem prac poszczególnych warsztatów i zostały zredagowane przez specjalną komisję. Pierwszym z nich jest *Płeć – między biologią a kulturą* (opublikujemy go w całości w wiosennym wydaniu „Wolnomularza Polskiego”). Drugim tematem były rozważania, *Czy Wolnomularstwo ma jeszcze coś do przekazania we współczesnym świecie?* Oto najważniejsze konstatacje:

„W ocenie wszystkich Warsztatów odpowiedź na to pytanie, choć różnie ujmowana, jest twierdząca. Jak się wydaje właśnie teraz, we współczesnym świecie, rola Wolnomularstwa powinna, dla dobra tegoż świata, wzrastać. Właśnie teraz, kiedy podważane są podstawy tego świata, podstawy ładu moralnego, ładu społecznego i ładu międzynarodowego. Kiedy można odnieść wrażenie, że – wskutek rozwoju indywidualizmu, konsumpcyjnego stylu życia, neoliberalizmu gospodarczego, każącego nam konkurować ze wszystkimi o wszystko – zanika szereg więzi społecznych, które do tej pory scalały ludzi.

Jak podkreślono, Wolnomularstwo, a szczególnie obediencje liberalne, dąży do tego, aby rozwijał się zarówno



człowiek, jak i społeczeństwo. Tak więc Wolnomularze, pracujący nad własnym doskonaleniem, nie mogą jednocześnie odwrócić się od społeczeństwa, w którym funkcjonują. Powinni oni starać się przekazać wolnomularskie zasady do świata profańskiego, biorąc udział w wielkich współczesnych debatach.

Bez wątplenia współczesność, przynajmniej w naszym kręgu cywilizacyjnym, przynosi także wiele elementów postępowych, bliskich Wolnomularstwu, jak chociażby uznanie wolności i równości za standardy cywilizacyjne (...). Niemniej współczesność prowadzi jednocześnie do dewastacji zarówno punktów odniesienia, w relacji do których jednostka mogłaby sama siebie określać (świat wartości został zachwiany przez relatywizm moralny), jak i podstaw życia zbiorowego. Prowadzi to do atomizacji społeczeństwa i zagubienia człowieka, do jego osamotnienia, do rozrywania więzi społecznych.

Świat można postrzegać jako rozdarty pomiędzy indywidualizmem a wspólnotą etniczną. Indywidualizm głoszący niemal absolutną niezależność jednostki prowadzi do izolacji, samotności człowieka. Wspólnota etniczna, stanowiąca swego rodzaju odpowiedź na indywidualizm, podporządkowuje z kolei człowieka prawom wspólnoty etnicznej i/lub religijnej. Masoneria może stać się trzecią drogą (...).

Wolnomularstwo, jako ruch mający na celu duchowe doskonalenie jednostki i braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów, braterstwo ponad podziałami, nic nie straciło ze swej aktualności. Nie tylko nie widać jeszcze czwartej kolumny, ale ludzkość zamiast się łączyć, zaczyna się dzielić. Pytając więc samych siebie, «czy mamy coś jeszcze do przekazania we współczesnym świecie?», możemy odpowiedzieć, że oferujemy dzisiejszej ludzkości społeczno-filozoficzny model lepszego moralnie człowieka (...).

Wolnomularstwo kultywujące wartości ponadczasowe, uniwersalne, oferujące ład moralny, mogłoby pomóc współczesnemu światu, człowiekowi, ludzkości zatrzymać się w pędzie codzienności, zastanowić nad sensem istnienia i lepiej zrozumieć samego siebie. Metoda wolnomularska umożliwia odnalezienie, w tyglu skrajnie zrelatywizowanej i wieloznacznej współczesności, osi równowagi i harmonii, pionu, który pozwala w miarę bezpiecznie płynąć między wzburzonymi falami współczesności ku wyspom mądrości, dobra i piękna. I ku lepszemu i bezpieczniejszemu światu. W dalszym ciągu dobrze się mają ksenofobia, dyskryminacja jednostek i grup społecznych ze względu na płeć, przekonania, kolor skóry czy status majątkowy, a wiedza i myśl ludzka zastępowane są medialną fikcją i szumem informacyjnym. W tych warunkach gwarantem wolności jest świadomość. W czasach bezkrytycznej dominacji mediów, pokazywanie drogi krytycyzmu, tolerancji, samodzielnego obiektywnego myślenia, jest przywracaniem człowiekowi wolności.

Wolnomularstwo ma do zaoferowania światu obecnie dokładnie to samo, co miało wcześniej, tyle tylko, że obecnie

świat zdaje się bardziej tego potrzebować. Nadal aktualność zachowują głoszone przez nas ideały Wolności, Równości i Braterstwa. Być może coraz ważniejsza staje się kwestia świeckości, pozwalającej na życie w przestrzeni publicznej z dala od przynależności do grup wyznaniowych, źródła podziałów i konfliktów. Ważne są również idee solidarności, tolerancji, wolności wypowiedzi, prawa do życia i do godności. Zmianie może ulegać sposób przekazu, trzeba też uwzględnić, że zmieniają się sami odbiorcy, niemniej wartości zasadnicze pozostają te same. Musimy się dostosować do galopującego postępu. Powinniśmy dążyć do udoskonalania świata, do doskonalenia siebie i swojego otoczenia. Świat potrzebuje praktycznego uznawania, praktykowania, równości wszystkich ludzi. Potrzebuje walki z fanatyzmami i nacjonalizmami. Potrzebuje rozumu. Potrzebuje odbudowy więzi między ludźmi, a nie ich atomizacji i zamykania się w indywidualizmie (...).

W wypowiedziach podkreślano też, że Wolnomularze nie powinni zamykać się we własnym kręgu, ale powinni podejmować próby docierania ze swoim przekazem do społeczeństw, w których funkcjonują, poprzez otwartą promocję wyznawanych przez nich wartości. Może to następować w różny sposób, na przykład poprzez:

- a) publikowanie w mediach krajowych i lokalnych, ale także na stronach internetowych obediencji stanowisk, jakie zajmują w konkretnych społecznych sprawach (...),
- b) organizowanie konferencji i kolokwium,
- c) uczestniczenie obediencji w manifestacjach publicznych i podpisywanie petycji w istotnych sprawach,
- d) organizowanie białych prac i operacji «drzwi otwarte», pozwalających profanom odwiedzać Świątynię i zwiedzać masońskie muzea;
- e) akcje dobroczynne,
- f) wydawanie książek i wydawnictw masońskich.

Powinniśmy dążyć do upowszechnienia wiedzy o Wolnomularstwie, powinniśmy prowadzić wspólną walkę o nasze wspólne ideały we współpracy z innymi obediencjami. Tymczasem działamy „w podziemiu”, pracujemy głównie dla siebie. O masonerii nic się nie słyszy, a jeżeli już, to w większości negatywnie.

(...) Wolnomularstwo poprzez swoje ideały humanistyczne, które propaguje oraz wartości uniwersalne, których broni – jest uprawnione do występowania w obszarze publicznym. Tym bardziej, że nad społeczeństwami pojawiają się zagrożenia, które coraz bardziej się konkretyzują, skrywając ciemnym całunem te wszystkie zdobycze, które wywalczyli nasi poprzednicy”.

Na kolejny rok masoński wybrano do opracowania tematy: *Czy współczesna migracja jest szansą czy zagrożeniem dla cywilizacji Zachodu? oraz Wolnomularstwo jako praktyka bycia razem.* opr. ws



JUBILEUSZ 15-LECIA PROMETEI, PIERWSZEJ KOBIECEJ ŁOŻY W POLSCE

W sobotę 7 listopada 2015 roku odbyły się jubileuszowe prace Prometei, związane z 15-leciem zapalenia świateł łoży. Ważną częścią uroczystości była ceremonia łoż bliźniaczych Prometei z francuską łożą Ceres z Chartres. Na Wschodzie zasiadła siostra **Regina Tutin**, zastępczyni Wielkiej Mistrzyni Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji do spraw międzynarodowych. Do Warszawy przyjechały także siostry z Rumunii, z łoży **Colonna Infinita** na Wschodzie Bukaresztu, z Czcigodną Mistrzynią na czele, oraz Róży Wiatrów na Wschodzie Paryża, łoży macierzystej pierwszych Prometejek. Obchody uświetnili także goście z łoż polskich: **Gai Aeterny**, łoży-córki Prometei, **Wielkiego Wschodu Polski** pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza, **Federacji Le Droit Humain** oraz **Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości**. Po pracach odbyła się wspólna agapa. Drukujemy poniżej trzy materiały: łożową deskę jubileuszową wygłoszoną przez siostrę mówczynię oraz mowy Czcigodnych Mistrzyń Prometei i Ceres. ❁

Z PRZESZŁOŚCI W PRZYSZŁOŚĆ

M O W A S I O S T R Y M Ó W C Z Y N I P R O M E T E I

W 2015 ROKU MIJA 15 LAT OD ZAPALENIA ŚWIATEŁ NASZEJ ŁOŻY, CZYLI PRZEKAZANIA PRZEZ WIELKĄ ŻEŃSKĄ ŁOŻĘ FRANCJI SIOSTROM W WARSZAWIE PATENTU ŁOŻY PROMETEA. ŁOŻA NR 349 WŻLF JEST PIERWSZĄ ŁOŻĄ KOBIECĄ W HISTORII POLSKI I DATA 4 LISTOPADA 2000 ROKU NA TRWAŁE ZOSTAŁA WPISANA W DŁUGĄ I SKOMPLIKOWANĄ HISTORIĘ WOLNOMULARSTWA POLSKIEGO.

Z budowanie polskiej łoży kobiecej stało się możliwe dzięki mieszkającej w Paryżu i inicjowanej tam w 1987 roku w WŻLF naszej siostry **Ewy Jaśkowskiej**. Aby to zrealizować, siostra Ewa wstąpiła do Róży Wiatrów, specyficznej łoży, której misją jest wprowadzanie na drogę inicjacyjną kobiet w różnych krajach świata, gdzie nie istnieje wolnomularstwo żeńskie. Nasze istnienie zawdzięczamy wiernym wolnomularskiej idei i całkowicie oddanym sprawie siostrzom z Róży Wiatrów.

W 1993 roku inicjowane były w Róży Wiatrów w Paryżu dwie pierwsze siostry z Polski: **Mirka** i **Agnieszka**. W następnych latach kolejne Polki wstępowały do wolnomularstwa i grupa stawała się coraz liczniejsza. Kolejnym krokiem było utworzenie w 1998 roku Trójkąta na Wschodzie Warszawy.

To była trudna pionierska praca. Nie chcę wypominać młodszym siostrzom,

że im jest łatwiej. Bo jest. Dopiero, kiedy się przegląda archiwum naszej łoży, można docenić wysiłek włożony w jej budowanie. Nie było na miejscu starszych siostr, mogących służyć pomocą. Niemalże nie było literatury traktującej o masonerii i jej symbolice, z której można by korzystać. Co zatem było? Determinacja, optymizm, indywidualny wysiłek polskich siostr oraz siostr z Róży Wiatrów z Ewą na czele. Ale one były w Paryżu.

Stąd wielka ilość korespondencji dotyczącej najrozmaitszych spraw. Wszystkie prace pisane na podwyżki musiały być tłumaczone na francuski. Na język polski zostały przetłumaczone rytuały. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, gdy grupa polskich wolnomularzek była liczniejsza, siostry z Róży Wiatrów przyjeżdżały do Warszawy na inicjacje lub podwyżki płac.

Z listów bije entuzjazm i wiara w przyszłość łoży, a także masonerii żeńskiej w Polsce. I to mimo rozma-

itych kłopotów, np. z lokalem czy koniecznością odbywania podróży do Francji (co wówczas nie było tak proste jak dziś). W kraju, w którym dopiero co skończył się tzw. komunizm, a jednocześnie olbrzymią rolę odgrywał Kościół katolicki, występowały najróżniejsze przeszkody w propagowaniu myśli wolnomularskiej, co także przekładało się na trudności z naborem. Wśród siostr zdarzały się takie, które zniechęcone odchodziły. A przecież niezbędna była odpowiednia liczba mistrzyń, aby utworzyć łożę. Wytrwała praca przyniosła spodziewane rezultaty. Po przezwyciężeniu wielu trudności i obaw nastąpiło uroczyste zapalenie świateł.

Wymienię siostry założycielki, dzięki którym powstała Prometea i które nadal pozostają z nami: **Agnieszka**, **Elżbieta**, **Małgorzata**, **Kamila** oraz **Ewa** i **Magdalena** (dwie ostatnie nie mieszkają w Polsce), a także siostry afiliowane z Francji: **Małgorzata**, **Magda**, **Halina** i **Eva**. ➡



Zapalenie świateł Prometei było wzruszającą ceremonią. Wszystko odbyło się niezwykle uroczyście. Patent wręczała Wielka Mistrzyni **Marie-France Picart**, która przewodniczyła kilkuosobowej delegacji Rady Federalnej WŻLF. Była obecna także Cz. M. Róży Wiatrów, **Cristina Briceno**, oraz liczne siostry i bracia z Francji, Czech, Węgier, Niemiec, a także goście z polskich obediencji Le Droit Humain i Wielkiego Wschodu Polski.

Przed czcigodnymi mistrzyniami młodziutkiej loży stanęły liczne wyzwania. Podjęły je kolejno: **Ewa Jaśkowska** (2000-2002), **Kamila B.** (2002-2004), **Małgorzata M.** (2004-2008), **Elżbieta BS.** (2008-2010), **Mirosława DW.** (2010-2013), **Wanda M.** (od 2013 do dziś).

Co osiągnęła Prometea? Przez pierwszych pięć lat krzepliśmy, rozwijałyśmy swoją masonską wiedzę, powoli zwiększałyśmy nasze grono. Po następnych pięciu latach byliśmy już na tyle mocne, miałyśmy tyle energii, że mogłyśmy utworzyć drugą, żeńska lożę **Gaja Aeterna na Wschodzie Warszawy**. 15 siostr Prometei, pracując w obu lożach równolegle, pozwoliło Gai rozwinąć się i usamodzielić. Minęło kolejnych pięć lat i nasze piętnastolecie łączymy z zawarciem związku bliźniaczego, bliskiej masonskiej współpracy braterstwa i przyjaźni z lożą **Ceres** z Chartres, czego za chwilę będziemy świadkami.

15 lat istnienia loży zaowocowały bogatym zbiorem desek. Ich tematyka jest niezwykle szeroka. Przede wszystkim deski dotyczące symboliki wolnomularskiej w trzech stopniach. Deski filozoficzne, niekiedy dotyczące podstawowych zagadnień bytu czy etyki, zapraszające do przemyśleń o pułapkach i wyzwaniach współczesnego świata, wskazujące na dylematy, przed którymi stoi ludzkość, pokazujące różnorodność rozwiązań. Deski historyczne, dostarczające wiedzy na temat przeszłości lub przedstawiające pracę i dorobek naszych siostr



Loża przygotowana do ceremonii

i braci wolnomularzy i innych postaci zajmujących poczesne miejsce w naszym Panteonie Narodowym, a także wybitnych postaci z innych krajów, których cechy osobowościowe, działalność, sposób patrzenia na świat są powodem, dla którego są nam bliscy.

Dyskusje, niekiedy burzliwe, wymiana poglądów prowadzą do wypracowania wspólnego lub podobnego stanowiska, co dodatkowo wzmacnia więź między nami.

Od samego początku swego istnienia Prometea wyrobiła sobie uznanie i szacunek siostr i braci innych polskich obediencji. Odwiedzamy się wzajemnie, organizujemy wspólne prace lożowe i imprezy integracyjne. W pierwszych latach naszego istnienia pracowałyśmy w świątyni Wielkiej Loży Narodowej Polski. A kiedy bracia odmówili nam dalszej możliwości korzystania z ich lokalu, stanęłyśmy przed wielkim wyzwaniem. Dzięki ciężkiej pracy kilku siostr, naszych oszczędności i solidarności siostr z Francji udało nam się zorganizować

siadzbę naszej loży, w której się obecnie znajdujemy. Dzielimy tę świątynię z Wielkim Wschodem Polski, który przyłączył się do naszego projektu, zapewniając wyposażenie lokalu.

Kłopoty? Także i takie, które są udziałem innych loż w kraju i za granicą – przede wszystkim kłopoty z naborem. Zdarza się także, że siostry z różnych powodów odchodzą. Obecna sytuacja polityczna w Polsce, coraz większa popularność partii prawicowych i ich ścisła współpraca z Kościołem katolickim może przysporzyć kłopotów polskiej masonerii. Ale nie narzekajmy zawczasu.

Dzisiaj rozpoczynamy nowy etap, decydując się pracować wspólnie z Lożą Ceres. Pamięając o naszej przeszłości, patrzymy w przyszłość tak optymistycznie, jak patrzyły nasze siostry z Trójkąta i w okresie początków loży.

Powiedziałam
Mówczyni Ewa L.
Warszawa 7 listopada 2015 r.



ROZPOZNAJEMY SIĘ POPRAZ SERCE I DUCHA

M O W A C Z C I G O D N E J M I S T R Z Y N I C E R E S



DROGIE SIOSTRY, DROGA SIOSTRO
RADNA FEDERALNA, CZCIGODNI
MISTRZOWIE...

Mamy różną historię, chociaż w historii często polskie drogi krzyżowały się z drogami Francji. Nasze korzenie i nasza kultura różnią się, nawet jeśli nasze przeznaczenia często spotykały się i wspólnie dzieliliśmy losy wybitnych kobiet i mężczyzn. Łoże WŻLF też bywają różne, każda loża jest inna i wpisana w kulturę, nie zawsze czerpiąc z tego samego źródła. Ale każda wolnomularka i każdy wolnomularz z Francji, z Polski czy z jakiegokolwiek innego kraju, jest przede wszystkim wolnomularzem i obywatelem świata i łączą ich wspólne wartości – wartości ogólnoludzkie.

WŻLF w swojej Konstytucji podkreśla te wartości: Wolności, Równości i Braterstwa oraz dążenie do wspólnego ideału, zobowiązując każdą wolnomularkę do pracy nad ciągłym polepszaniem doli ludzkości. Skoro wolnomularstwo stawia sobie za cel bezustanne i bezgraniczne poszukiwanie Prawdy i Sprawiedliwości, powinno działać w naszych świątyniach, poważając każdego, przy całkowitej wolności sumienia. Bo jeśli wolnomularze rozpoznają się poprzez Słowa, Znaki i Dotyki, to przede wszystkim rozpoznają się poprzez serce i ducha... Ducha niezależnego! To ten niepodważalny związek, który dzisiaj z radością i emocją świętujemy.

Siostry Prometei, siostry Ceres, jesteście dwiema częściami tego samego przeznaczenia, dwiema stronami tego samego medalu, dwiema kolumnami wspierającymi wspólny ideał – Symbolum. Ceres, córka Ziemi, płodności i zbiorów, oraz Prometea, nawiązująca do mitu prometejskiego, nosicielka Światła i świętego ognia bogów.

Dzisiaj łączymy naszą historię, aby pracować dla jednego ideału. Dzisiaj, ze szczególną mocą, ponawiamy naszą przysięgę wierności. Dzisiaj silniej wpisujemy się w wartości braterstwa i uniwersalności. Wspólna praca – to jest właśnie naszą siłą! Dzielić się naszym bogactwem serca i ducha, pozwoli nam istnieć, respektując różnice historyczne, kulturowe, filozoficzne i symboliczne, tak aby przenosić na zewnątrz ogólnoludzkie wartości wolnomularskie oraz stawiać czoła przeciwnostom niespokojnego świata.

Stworzyć jedność w wielorodności będzie – mam nadzieję – siłą naszego bliźniaczego związku!

Dzisiejszy dzień jest tak ważny, gdyż scalamy na zawsze naszą braterską przyjaźń, niosącą światło i nadzieję. Ale ten dzień jest jeszcze ważniejszy, celebруем bowiem 15 lat historii, 15 lat Waszej historii. Piętnaście lat temu, przy wsparciu Róży Wiatrów, zapalałyście światła pierwszej żeńskiej loży w historii Polski. Dołączam się do sióstr z Ceres, aby w ten specjalny dzień wyrazić nasz szacunek dla Waszej pracy, Waszej siły i odwagi, drogie siostry Prometei.

Odwaga i Nadzieja, Mądrość, Siła i Piękno stanowią pożywienie dla ducha i serca wolnomularza, w tym także – jestem przekonana – dla sióstr Prometei, którym życzę, w imieniu wszystkich sióstr loży Ceres, promiennej i owocnej przyszłości na drodze ku Światłu i Wolności, w Pokoju, Radości i Miłości.

**Powiedziałam,
Cz.: M.: Sz.: L.: Ceres
na Wsch.: Chartres**



ŁĄCZMY MĄDROŚĆ PRZESZŁOŚCI Z ZAMIERZENIAMI DLA PRZYSZŁOŚCI

M O W A C Z C I G O D N E J M I S T R Z Y N I
S Z . : L . : P R O M E T E A

DROGIE SIOSTRY, DRODZY BRACIA,
ZASTĘPCZYNI WIELKIEJ MISTRZYNI,
CZCIGODNI MISTRZOWIE,

nasza dzisiejsza uroczystość dobiega końca. Piętnaste urodziny Prometei to na pozór niewiele lat, w porównaniu z dobiegającym 50-leciem naszej bliźniaczej Łoży Ceres. Jednakże w warunkach Polski 15 lat to znaczący wiek.

Dzisiaj swoje świętowanie podkreśliłyśmy nie tylko ważnymi wspomnieniami z naszej historii, ale konkretnym działaniem, działaniem skierowanym ku przyszłości, aktem związku bliźniaczego. Związku z lożą, która ma odmienne wolnomularskie zbiorowe doświadczenie, wynikające ze swojego znacznie dłuższego istnienia, i to w warunkach aktywnej francuskiej społeczności wolnomularskiej.

Z kolei nasze polskie historyczne przeszkody, obecne szczególnie uwarunkowania, upartość w odradzaniu się i trwaniu wolnomularstwa w Polsce, w tym naszej loży, to jest nasze doświadczenie, które niesiemy ze sobą. Łączymy dzisiaj, tu i teraz, mądrość przeszłości z zamierzeniami dla przyszłości. Razem będziemy się starać, aby idee wolnomularskie stały się nieodłączną częścią naszego życia, bowiem tylko wtedy możemy przenosić te idee w świat profański.

Wolność, Równość, Braterstwo, Tolerancja, to wielkie hasła. Będziemy wspólnie – ciągle od nowa – odkrywać ich znaczenie, zastanawiać się, jak pielęgnować wartości, które one niosą. Będziemy zadawać sobie ważne pytanie o kondycję naszego człowieczeństwa.

Drogie siostry, drodzy bracia, dzisiejszym aktem związku bliźniaczego w symboliczny sposób łączymy się z całą międzynarodową społecznością wolnomularską. Wpisujemy się w tradycje historyczne bogatych powiązań między naszymi narodami, Polską i Francją. Poprzez naszą wolnomularską aktywność wpisujemy się także w trwające poszukiwania nadrzędnych wartości dla Europy. Europy, pełnej tak dramatycznych problemów.

Teraz obie nasze Łoże, Prometea i Ceres, po dwuletniej już trwającej współpracy, otwierają drzwi dla wspólnej przyszłości. Wierzę w to, że będzie ona pogłębieniem naszych wolnomularskich przeżyć, będzie wzbogaceniem inicjacyjnych metod pracy naszych warsztatów. Przyniesie

osobiste przyjaźnie, pozwoli na poszerzenie wiedzy o naszych krajach i regionach.

Drogie siostry Ceres, przed Wami jubileusz 50-lecia istnienia loży. Będziemy razem z Wami przeżywać to święto. Będzie to także okazja do jeszcze bliższego poznania Waszej bogatej historii. Czekamy z radością na wyjazd do Chartres w maju przyszłego roku.

Drogie siostry obu loż, los naszego bliźniaczego związku zależy od nas i od sióstr przyszłych generacji. A kiedy spełni się marzenie naszych polskich żeńskich loż i znajdziemy się w dwóch różnych wielkich żeńskich lożach, ten związek nabierze szczególnego wymiaru.

**Powiedziałam,
Cz. : M. : Sz. : L. : Prometea
Wanda Mał.
Warszawa 7 listopada 2015 r.**



Wspólne zdjęcie po pracach



BRAT FILIP NOWYM WIELKIM MISTRZEM WWP

14 LISTOPADA BR. ODBYŁ SIĘ XIX KONWENT WIELKIEGO WSCHODU POLSKI. DOTYCHCZASOWY WIELKI MISTRZ WWP TOMASZ SZMAGIER (WYBRANY NA XV KONWENCIE) NIE KANDYDOWAŁ. Z DWÓCH BRACI W TAJNYM GŁOSOWANIU KONWENT WYBRAŁ NA NOWEGO WIELKIEGO MISTRZA BRATA FILIPA.

Obecnie jest on członkiem Łoży Wolność Przywrócona. Łoża ta w kwietniu przyszłego roku będzie obchodzić Jubileusz 25-lecia zapalenia świateł. Wielki Mistrz podziękował dotychczasowemu i Radzie Zakonu za pracę dla dobra WWP.

Na posiedzenie przybyli także goście z obediencji polskich i zagranicznych. Na Wschodzie zasiadły Czcigodne Mi-

strzynie łóż **Prometea** i **Gaja Aeterna**, a także przedstawiciel Łoży Wielkiego Wschodu Francji z Lille. Obecni byli również wysłannicy **Wielkiej Symbolicznej Łoży Hiszpanii**, Łoży **Moria** z Rygi oraz Łoży **Gabriel Narutowicz** z Krakowa.

Na wniosek brata Zbyszka, Czcigodnego Mistrza Łoży **Nadzieja**, Konwent uczcił pamięć ofiar zamachów terrorystycznych w Paryżu

w dniu 13 listopada. Czcigodne Mistrzynie polskich łóż żeńskich przypominały, że siedziba ich obediencji, Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji, leży nieopodal ulicy Charonne, gdzie w kawiarni terroryści zabili kilkanaście osób. Bracia z Francji ze wzruszeniem przyjęli te słowa i obiecali przekazać je w swoich macierzystych łóżach. Po obradach odbyła się tradycyjna agapa. *

25 LAT ŁOŻY NADZIEJA

W NIEDZIELĘ 15 LISTOPADA BR. ODBYŁY SIĘ UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE ŁOŻY NADZIEJA NA WSCH.: WARSZAWY. ZASŁUŻENI DLA TEGO WARSZTATU WOLNOMULARZE OTRZYMALI PIĘKNE DYPLOMY I PAMIĄTKOWY MEDAL. BRAT ZBYSZEK, CZCIGODNY MISTRZ NADZIEI ODCZYTAŁ DESKĘ OKOLICZNOŚCIOWĄ.

Przypomnijmy, że postanowienie o powołaniu do życia Łoży **Nadzieja** zostało podjęte 13 kwietnia 1990 roku w Lille we Francji przez grupę jedenastu braci: sześciu z samego Lille, dwóch z Bithune, po jednym z Dunkierki, Arras i Villeneuve d'Assey. Większość z nich stanowili Polonusi. 25 listopada tego samego roku za zgodą Wielkiego Wschodu Francji zapalono światła Łoży **Nadzieja Lille – Warszawa**. Wśród inicjowanych wówczas jedenastu Polaków był także obecny Czcigodny Mistrz, brat Zbigniew. Przeniesienie świateł do Warszawy nastąpiło rok później – 11 listopada 1991 roku. Uroczystość odbyła się w licznej asyście braci z Francji, głównie Lille, oraz braci z drugiej polskiej Łoży liberalnej – **Wolność Przywrócona**. Obie Łoże należały wówczas formalnie do Wielkiego Wschodu Francji; z obu powstały też warsztaty, które w 1997 roku utworzyły Wielki Wschód Polski.

Na niedzielnej uroczystości były obecne delegacje łóż WWP: **Atanora**, **Galileusza**, **Witelona**, **Wolności Przywróconej** oraz dwóch łóż kobiecych: **Prometei** i **Gai Aeterny**. Ta ostatnia dała w prezencie trzykilogramowy nieociosany kamień z naklejoną rocznicową plaketką. Przybyli także dwaj bracia z Lille. Jeden pamiętał uroczystości sprzed 25 lat, był wówczas uczniem masonskim. Po okolicznościowych mowach, życzeniach i pozdrowieniach wszyscy spotkali się na agapie, na której królowała wspaniała dziczyna. Czcigodna Mistrzynie Łoży **Witelon** przyniosła stary album, w którym można było zobaczyć masonskie zdjęcia nawet sprzed 20 lat z hakiem (najstarsze). *



PROF. WŁADYSŁAW MISIUNA SKOŃCZYŁ 90 LAT



Prof. Władysław Misiuna, Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, naukowiec, poeta, filozof i prawdziwy Przyjaciel Sztuki Królewskiej, skończył w tym roku 90 lat. Jubilata fetowano w urokliwym ogródku Państwa Misiunów. Były wspomnienia, wzruszenia, szampan i tort w kształcie księgi, których Władysław w swym życiu napisał wiele. Redakcja „Wolnomularza Polskiego” też tam była, nawet Wielki Architekt dał z nieba znak, rozpętując w niebiesiech burzę nad burzami z piorunami-fajerwerkami na cześć Jubilata. Żyj nam Władku długo i szczęśliwie, ciesząc przyjaciół swoją mądrością, przenikliwością i swoistym poczuciem humoru.

REDAKCJA

*Władysław Misiuna (z prawej)
i Adam W. Wysocki*



POTRZEBA DUCHA, KORZENI I TRWAŁOŚCI

B R . : S E L I M W A S Y L K I E W I C Z

W JESIENNYM NUMERZE „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” (NR 64) UKAZAŁ SIĘ ARTYKUŁ ZATYTUŁOWANY REGULARNOŚĆ MASOŃSKA AUTORSTWA EDMUNDA GLOTONA, BĘDĄCY TŁUMACZENIEM TEKSTU Z 1934 ROKU. TEKST JEST CIEKAWIE NAPISANY, LECZ DLA MNIE, WOLNOMULARZA Z PONAD DWUDZIESTOLETNIM STAŻEM, BARDZO KONTROWERSYJNY. SZKODA, ŻE NIE ZOSTAŁO JASNO POWIEDZIANE, ŻE OPUBLIKOWANY TEKST PRZEDSTAWIA PUNKT WIDZENIA AUTORA*. OBECNIE, SZCZEGÓLNI WŚRÓD MŁODYCH ADEPTÓW SZTUKI KRÓLEWSKIEJ BUDZI ON SPORE ZAMIESZANIE. MOJA POLEMIKA TEŻ NIE JEST WYKŁADNIĄ, TYLKO MOIM OSOBISTYM ZDANIEM, WYNIKAJĄCYM Z DOŚWIADCZENIA I OBSERWACJI. PRAWDA I HARMONIJNY ROZWÓJ WOLNOMULARSTWA LEŻĄ PEWNIIE GDZIEŚ POŚRODKU.

Na początku trochę emocji po przeczytaniu tekstu. Przede wszystkim bardzo współczuję wszystkim, którzy w ten sposób odbierają pracę w swojej loży. Gdyby w sposób opisywany przez autora funkcjonowało wolnomularstwo spekulatywne, to by nie przetrwało. Jego członkowie nie mieliby motywacji, siły wynikającej z przyjętego na siebie obowiązku, mocy, jaką stwarza jedność i integracja.

Sama litera prawa nie wystarczy. W tym systemie pokazanym przez autora nie ma ducha, ducha korzeni, tradycji, spuścizny naszych poprzedników, przekazywanych poprzez rytuał nadania – wolnomularskiego uznania.

Teraz spróbuję wyjaśnić swoje emocje i sprzeciw wywołany tym tekstem.

Autor zastanawia się nad pojęciem regularności czy – jak niektórzy mówią – doskonałością loży.

Pisze: „*Aby loża była regularna, trzeba, by tych siedmiu członków (siedmiu założycieli nowej loży) było regularnymi masonami. Uważany jest za regularnego masona, który został inicjowany według rytów w loży regularnej. Tych siedmiu braci, ukonstytuowanych w loże, może inicjować profanów, dokonywać podwyżek płac, wydawać dyplomy itd., Ale kto, powiecie mi, będzie rejestrował te inicjacje, wydawał dokumenty konstytuujące loże, kto dokona jej instalacji? Nikt. Protokół zebrania siedmiu Mistrzów pracujących w loży wystarczy, aby poświadczyć jej regularność*”.

I tu dochodzimy do zasadniczej rozbieżności zdań z autorem. Pojęcie regularności loży w tym wydaniu jest dla

większości wolnomularzy po prostu nie do zaakceptowania.

Mistrz, żeby stworzył regularną lożę, musi być sam regularnym wolnomularzem. Regularność wolnomularska wymaga regularnej pracy w macierzystej loży. Nikt bez zgody swojej loży nie może brać udziału w zakładaniu innej loży, żadna loża nie pozwoli sobie, żeby bez jej decyzji kogokolwiek inicjowano. Tak więc demagogią jest pisanie, że może się efemerycznie spotkać siedmiu Mistrzów i założyć lożę lub inicjować profana. Oba te fakty dokonują się „w imieniu i pod auspicjami”, „na mocy przyznanej im władzy” „w imieniu...” organizacji – grupy, Zakonu, który przekazuje tradycję, stwarza uznanie loży lub profana za część wolnomularstwa.

Nie można BYĆ masonem. Trzeba być uznanym przez innych masonów za takiego. Nie można zostać masonem poprzez studia masonskich tekstów i własną pracę. Trzeba przeżyć, doświadczyć i uporządkować te doświadczenia pod kierunkiem Mistrza. O tym mówią jedne z najstarszych elementów rozpoznania, czyli przekazywanie słowa. Dopiero wzajemna relacja Uczeń–Mistrz może stworzyć prawdziwego masona. Pierwszym elementem tej relacji jest inicjacja. Bez inicjacji nie ma wolnomularza. Opowieści o wolnomularzach bez fartuszka wynikają z nieznamośności lub niezrozumienia podstaw wolnomularskiej metody.

Ta metoda trwa od zamierzchłej historii. Nikt, kto nie przeszedł terminowania u Mistrza, nie mógł poznać sposobów rozpoznania. I nawet jeżeli jego wiedza w dziedzinie Sztuki była duża, nie był przyjętym budowniczym.

Nieprawdą jest, że w przeszłości loże były sobie wszystkie równe. Już w średniowieczu były loże, które miały Księgę Praw, miały prawo zbierać poglówne, miały prawo



sądownicze, miały prawo studiować Księgę a były takie, które tym, które „posiadały Księgę” podlegały. Księgi nie można było kupić, pożyczyć, zastawić, można było ją tylko przenieść na nowy plac budowy lub pogrzebać.

Caołość wolnomularskiej tradycji opiera się na Sztuce, czyli nauce geometrii. I cała struktura istnienia Masonerii, przekazywania Metody została oparta na Geometrii Euklidesowej. Istota metody aksjomatycznej polega w skrócie na tym, że fakty matematyczne, tj. twierdzenia, wyprowadza się z prostszych twierdzeń, te z jeszcze prostszych itd. Przyjmujemy pewną niewielką liczbę pojęć, których nie definiujemy, są to tak zwane pojęcia pierwotne danej teorii. W geometrii może być to pojęcie punktu, prostej, itp. W teorii zbiorów może to być pojęcie zbioru, elementu zbioru, należenia elementu do zbioru. W masonerii jest to Konstytucja Andersona i elementy *Old Charges*, czyli starych reguł.

Przyjmujemy pewną, też zazwyczaj niewielką, liczbę własności, które muszą spełniać pojęcia pierwotne. Nazywamy je aksjomatami danej teorii. W geometrii można na przykład przyjąć jako aksjomat, że każda prosta zawiera co najmniej dwa punkty, że dwie różne proste mogą mieć co najwyżej jeden punkt wspólny, itp. W masonerii są to landmarki, lub w dzisiejszych czasach zapisy Konstytucji

i Regulaminów Ogólnych. Inaczej zbiór pojęć, co do których istnieje zgoda.

Przy doborze pojęć pierwotnych i aksjomatów staramy się, by były one oczywiste. Ta sama teoria może mieć różne układy pojęć pierwotnych i aksjomatów, możemy przekonać się o tym, na przykład przeglądając różne podręczniki geometrii.

I w ten sposób definiujemy coraz bardziej złożone teorie, tak jak budujemy coraz bardziej złożone struktury wolnomularstwa.

Siedmiu wolnomularzy stwarza regularną i doskonałą łożę do pracy, do współdziałania, do działania wolnomularskiej metody na wolnomularzy. Ale stwarza ją na mocy danego im prawa. Prawa wynikającego z tradycji i ciągłości przekazu metody. Prawa, którego się nie ma, tylko które dostaje się od depozytariuszy tej tradycji, czyli Zakonów lub Łóż.

Warto przeanalizować sposób zorganizowania wolnomularstwa. Pierwszym punktem, o którym już pisałem, jest ciągłość przekazania tradycji. Drugim warunkiem jest dobrowolność. Profan wstępujący do wolnomularstwa musi być wolny. W trakcie inicjacji składa cały szereg zobowiązań i deklaracji, które ten stan pełnej wolności ograniczają. Ale składa te zobowiązania dobrowolnie. Jest to jego obowiązek wobec samego siebie. Wobec budowanej



Black Antlers przedstawia książkę:

Tomasz Krok
“Antymasońska komórka Episkopatu Polski
w świetle badań i dokumentów”
 (1946-1952)



Dzieje polskiego wolnomularstwa stanowią dla naukowca niezwykle skomplikowaną dyscyplinę. Nie tylko poprzez fakt tajności – na kanwie rytuału – działalności masonerii, ale również, a może przede wszystkim z uwagi na swoistą czarną legendę otaczającą związek wolnych mularzy. Badacz dziejów tej organizacji musi zatem stosować procedurę falsyfikacji danych, które analizuje, a to ze względu na obarczenie części z nich świadomym czy też nie, zafalszowaniem. Historia wolnomularstwa jest bowiem niejednokrotnie obciążona odbiciem nastrojów panujących w danej epoce: zabiegów rządów dążących do wyeliminowania jej działalności czy też walką z instytucjami religijnymi pragnącymi jej likwidacji, jako nośnika idei będących w konflikcie z nauczaniem tychże. Ten ostatni przypadek opisuje niniejsza książka, stanowiąca całkowicie nowatorskie zbadanie fragmentu historii polskiego wolnomularstwa, poprzez pryzmat działalności „komórki antymasońskiej”. Komórka owa to paraszpiegowska organizacja, podsycana paliwem swoistej nienawiści Kościoła katolickiego do osób związanych z masonerią. Jej istnienie implikowało szereg zdarzeń, stanowiących historię częstokroć tragiczną, ludzi dążących do rozwoju swych wartości duchowych w sposób odmienny od uważanego za najodpowiedniejszy przez struktury kościelne.

Autor wydobywa na światło dzienne sprawy dotychczas nieznanne, a ich wywołanie stanowić będzie zapewne kanwę do dalszych poszukiwań na kilku płaszczyznach. Wielu osobom czytanie tej książki sprawi niezwykłą przyjemność, wielu także poczucie niesmak i rozgoryczenie. Takie bowiem odczucia serwuje nam prawda.

dr Łagosz Zbigniew

Format A5, 352 strony, zamówienia: www.sklep.black-antlers.com



w sobie Świątyni i swoich ideałów. Zakon może apelować do niego, upominać, może wymagać, apelując do honorowych zobowiązań. Zarówno wolnomularze, którzy nie czują wewnętrznej akceptacji tych obowiązków i zobowiązań, powinni zastanowić się nad opuszczeniem szeregów Zakonu, jak i Zakon zastanowić się nad przynależnością wolnomularzy, którzy tych zobowiązań nie przestrzegają. Wymagalność zobowiązań polega na świadomym podjęciu przez wolnomularza dobrowolnych obowiązków i zasad.

Tak samo jest na poziomie wyższym, czyli loży. Kilka łóż działających w ramach tej samej lub innych struktur może podjąć decyzję o przyjęciu na siebie świadomie i dobrowolnie pewnych zobowiązań. W ten sposób powstaje nowy Zakon. Polegają one na określeniu pryncypiów, zbioru zasad, co do których wszyscy są zgodni, akceptacji różnic i podporządkowaniu się wspólnej strukturze jako wspólnemu reprezentantowi. Podział na loże i uzurpatorów z Rady Zakonu, Federacji czy innej formy obediencji jest demagogią. Te struktury są reprezentacją łóż, wybieralną, poddaną kontroli i jest ta struktura wynikiem kompromisu wspólnych zasad i wspólnych interesów. Skoro zostały podjęte pewne dobrowolne decyzje, ich respektowanie jest konieczne. Każdy ma wybór, może do takiej struktury należeć lub nie.

Loża jest miejscem, w którym wolnomularze zbierają się i pracują, dlatego też zgromadzenie czy stowarzyszenie wolnomularzy właściwie zorganizowane nazywane jest lożą. Każdy brat musi koniecznie podlegać takiej loży i być posłuszny jej własnym statutom i regulaminom ogólnym.

Tak więc siedmiu mistrzów, stwarzając lożę, musi być posłusznymi decyzjom swojej macierzystej, już istniejącej loży. W ten sposób ciągłość musi zostać zachowana.

Drugim wątpliwym stwierdzeniem autora jest: Loża nie jest stowarzyszeniem. *Loża jest zebraniem masonów regularnych, pracujących z zachowaniem obrządku masonińskiego. Gdy tylko zamykają się prace, loża przestaje istnieć. Loża trwa tylko od otwarcia prac do ich zamknięcia.*

W historii dyskusja, czy loża to miejsce czy konkretna grupa ludzi połączonych dobrowolnymi więzami wspólnej pracy, trwa od wielu lat. Podobno pierwsze wzmianki na ten temat pochodzą z początku XIII wieku. Niewątpliwie i jedno, i drugie jest prawdą. Loża – Świątynia jest miejscem, gdzie odbywa się obrządek. Loża to także ludzie, którzy ją tworzą. Mogą spotykać się w różnych miejscach

i loża będzie trwać. Stwierdzenie autora jest albo skrótem myślowym, którego nie rozumiem, albo nieporozumieniem. Jeżeli kończą się prace to, co z tym wszystkim, co jest pomiędzy ludźmi, członkami loży?

Moje pytanie brzmi: co z egreorem, tą niepowtarzalną więzią między wolnomularzami, która wytwarza się w czasie wspólnej pracy rytualnej i kontaktów poza pracami? Co z olbrzymią pracą członków poza rytualną częścią spotkań, którą musi wykonać loża – grupa wolnomularzy, żeby prace w tej loży przygotować, rozwijać się, integrować, rozwiązywać konflikty, budować poczucie więzi, braterstwa, tęsknić, wspólnie tworzyć wolnomularską rodzinę?

Przedstawiony przez autora obraz wolnomularstwa jest bardzo zubożony. Jedną z wartości wolnomularstwa jest różnorodność. Z niej czerpiemy poszerzanie horyzontów, naukę tolerancji, umiejętność współdziałania. Uczymy się, czym w praktyce jest Wolność, Równość i Braterstwo. Ta różnorodność w lożach jest także obecna w zakonach. A jednak formuła uznania, przekazywania tradycji, historycznego formalizmu musi być stosowana. Nawet w znanych mi lożach, które postanowiły pracować samodzielnie, zasady współdecydowania, działania w tym wypadku w imieniu loży, nie zakonu są dalej obecne.

Kwestionowanie działalności rad zakonu, federacji, kolegium oficerskiego w dużych lożach czy innych gremiach, to kwestionowanie dobrowolnych decyzji i wspólnej idei grupy łóż lub wolnomularzy, którzy w imię wspólnych interesów, woli wspólnej pracy i wspólnego rozwoju, mając na względzie połączenie sił dla wspólnego dobra, taką strukturę założyli. W wolnomularstwie podstawą jest gloryfikacja możliwości jednostki, która zmieniając się, zmienia świat, ale także pokazanie jednostce, że tylko w grupie możliwa jest praca i rozwój. Dlatego wolnomularz musi pracować aktywnie w swojej loży, a jako jednostka nie stanowi elementu podstawowego.

Bez loży nie można być wolnomularzem regularnym. Bez wolnomularzy regularnych nie ma loży.

To jak dyskusja o to, co było na początku: kura czy jajko. Nie to jest istotne. Ważne jest to, że bez kury i bez jajka gatunek kurzy nie przetrwa. Tylko ciągłość następstwa powstawania jajka z kury, wysiadywania i wykluwania się następnego pokolenia gwarantuje, że ród kur może trwać.

Br. Selim Wasylkiewicz

OD REDAKCJI

*Publikując teksty w „Wolnomularzu Polskim”, bardzo rzadko komentujemy je, zakładając, jak to powszechnie w prasie jest przyjęte, że za teksty odpowiadają ich autorzy i że są one wyrazem ich osobistych poglądów. Nie inaczej było z fragmentem przedwojennej książki francuskiego brata **Edmunda Glotona** (był Mówcą w jednej z łóż Wielkiego Wschodu Francji), która doczekała się też wydań powojennych, rozszerzona o nauki nie tylko dla uczniów, ale także dla czeladników i mistrzów. Swoją drogą, gdyby ewolucja masonerii odbywała się zgodnie z wszystkimi pięknymi regułami opisanymi przez brata Selima, istniałby obecnie jeden, ogólnoswiatowy zakon wolnomularski, nieprzyjmujący kobiet ani ateistów. Nikt bowiem nie śmiałby ruszyć poza Konstytucję Andersona. ❁

Fundamentem wolnomularstwa angielskiego nie była refleksja symboliczna, ale moralizująca i opierająca swoje podejście intelektualne na analogiach biblijnych.

WOLNOMULARSTWO I STOPNIE WYŻSZE

B R . : H E N R Y K W I E R N I E W S K I

MIMO ŻE WOLNOMULARSTWO ZORGANIZOWANE ISTNIEJE OD PRAWIE 300 LAT, BRAKUJE NAM HOLISTYCZNEGO SPOJRZENIA NA HISTORIĘ INSTYTUCJI MASOŃSKICH, RELACJI MIĘDZY NIMI ORAZ MIĘDZY JEJ RÓŻNYMI ODŁAMAMI. GDY BADAMY KONTEKST SOCJOLOGICZNY ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA WOLNOMULARSKIEGO WRAZ NARODZINAMI I ROZWOJEM RYTÓW NAZYWANYCH „WYSOKIMI STOPNIAMI”, ZAKŁADAMY, ŻE OKREŚLENIE TO OZNACZA PROGRESYWNĄ GRADACJĘ WIEDZY MASOŃSKIEJ. MOŻEMY JEDNAK POWIEDZIEĆ, ŻE TE RELACJE NIGDY NIE BYŁY OKREŚLONE W TEN WŁAŚNIE SPOSÓB.

„W wyższe Stopnie” zaczęto praktykować w Anglii dość późno, mimo że sformalizowane wolnomularstwo spekulatywne powstało tam w 1717 r. Zostały one stworzone i rozprzestrzenione szczególnie we Francji i w innych krajach Europy kontynentalnej dopiero w połowie XVIII wieku.

Wolnomularstwo jako instytucja charakteryzuje się fundamentalną zasadą, której najważniejszą cechą jest zdolność do adaptowania się w bardzo różnych środowiskach społecznych i politycznych. Na początku w Anglii – w Londynie – a następnie stopniowo w Bristolu i w innych ważnych miastach loże gromadziły członków burżuazji, kupców, handlowców i rzemieślników. Loże tego okresu działają w miastach i uczestniczą w jego życiu. Podstawową motywacją jest wzajemna pomoc, zwłaszcza w społeczeństwie, w którym nie istnieje ani ubezpieczenie społeczne w razie choroby lub wypadku, ani renta, a długi prowadzą od razu do więzienia. Ta wzajemna pomoc ujawnia się wewnątrz tych grup, w tym łóż masonskich, partycypacją wszystkich członków

w Funduszu Solidarności, zarezerwowanego tylko dla członków opłacających składki. Struktura wewnętrzna łóż jest kopią licznych instytucji protestanckich, które przez ponad wiek wypracowały procedury zarządzania wewnętrznego, stosowania zasad solidarności i popierania własnych członków.

I

Początki były bardzo różne, na przykład u hugenotów – ofiar odwołania Edyktu Nantejskiego, w Kościołach kalwińskich z Walonii, u ofiar prześladowań hiszpańskich w Niderlandach, tzw. Kongregacjach purytańskich, lecz wszystkie przesiąknięte były w różnym stopniu poczuciem równości leżącej u źródeł kalwinizmu. Stworzenie przez pierwsze loże procedur wewnętrznych, przyjęcie i wprowadzenie określeń oraz legend starotestamentowych powiązanych z praktykami społecznymi stosowanymi w danym kraju, ukonstytuowały w dwóch pierwszych dekadach XVIII wieku strukturalne bazy swoistych rytuałów masonskich.

Początkową podstawą jest dobrze wykonana praca, obowiązująca zawsze moralność kalwińska i solidarność uczestniczących, przy jednoczesnym respektowaniu porządku społecznego. Powołanie się na Stary Testament w celu oceny, czy praca została dobrze wykonana, wydaje się oczywiste w kraju, gdzie znajomość Biblii jest powszechna. Oczywistym jest także uczynienie króla Salomona Mistrzem Świątyni Duchowej. Natomiast nawiązanie do narzędzi używanych symbolicznie w sensie moralizującym, potwierdza ich związki – wymyślone i legendarne – z dawnym i szanowanym zawodem budowniczym. W tym kontekście zwrócono uwagę na manuskrypty angielskie nazywane *The Old Charges*.

Słowo *charges* znaczy w ciągle używanym języku wolnomularskim *instrukcje*, dokumenty procedur umożliwiające przyjmowanie wolnomularzy. Te *Dawne instrukcje* definiują prawa i obowiązki masonów operatywnych lub robotników w przeciwieństwie do wolnomularzy, którzy są spekulatywnymi i byli członkami łóż przed 1717 rokiem,



albo pochodzącymi bezpośrednio lub pośrednio z pierwszej Wielkiej Loży Anglii po 1717 roku. Słowo *franc-mason* znajdujemy w tekstach sprzed daty 1717. Określają one zawsze osobę, a nigdy instytucję, gdyż ta jako taka nigdy nie istniała. Te *Dawne instrukcje* gwarantują kandydatom i asystującym, że przyjęcie było zgodne z dawnymi zwyczajami. Nie pochodzą one, jak wiemy dzisiaj, od istniejących oficjalnie gildii lub innych organizacji zawodowych. Obecnie znamy ponad sto kopii tych *Dawnych instrukcji*, które nie są bynajmniej pierwszymi czy prymitywnymi formami rytuałów wolnomularskich. Jest ważne, byśmy zwracali uwagę na wyrażenie angielskie *making a mason*, co znaczy „zrobić [stworzyć] masona”, natomiast słowo *inicjacja* pojawi się dużo później.

Tak wygląda struktura wolnomularstwa w Anglii u swoich początków. Po 1723 roku, czyli od publikacji pierwszej *Księgi Konstytucji*, w ciągu pierwszych dwudziestu pięciu lat wolnomularstwa zorganizowanego można odnieść wrażenie, że rytuał wolnomularski się ustabilizował. W Anglii nie znajdujemy żadnych śladów wyższych stopni przed rokiem 1770. Fundamentem wolnomularstwa angielskiego nie jest refleksja symboliczna, ale moralizująca i opierająca swoje podejście intelektualne na analogiach biblijnych. To **William Preston** (1742-1818) wprowadził w ostatnim kwartale XVIII w. podejście symboliczne, które miało wpływ na całe wolnomularstwo angielsko-saksońskie.

II

W latach 1725-1735 wolnomularstwo zostało „wyeksportowane” do Francji, skąd rozprzestrzeniło się po całej Europie. Masoneria zaczyna się przekształcać w kontakcie ze społeczeństwami, których struktury socjalne są zupełnie inne niż w Anglii. Angielska *Księga Konstytucji* definiuje i ujednocza relacje pomiędzy wolnomularzami i ich lożą, same loże z Wielką Lożą, traktuje o ich uprawieniach i obowiązkach wzajemnych. Lecz jeżeli chodzi o sam rytuał, to *Księga Konstytucji* o nim milczy. Je-

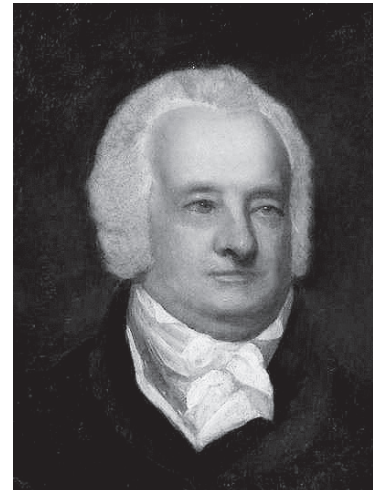


Andrew Michael de Ramsay

dynie w *Regulaminach Generalnych* zaleca się, aby rytuały były podobne, co można osiągnąć dzięki dwustronnym wizytom członków różnych loż. Otóż w czasie przejścia do Francji i innych krajów żaden tekst pisany rytuału nie został przekazany. Wielka Loża uważała, że przekazywanie ustne, które jest regułą w Anglii, jest znane i stosowane także we wszystkich innych krajach. Jednakże kiedy były instalowane pierwsze loże we Francji, posługiwano się jedynie tekstami zapamiętanymi ze wszystkimi możliwościami pomyłek w czasie bezpośredniego tłumaczenia. Ponadto z powodu braku *Księgi Konstytucji* odnoszącej się do związków pomiędzy wolnomularzami, lożami i Wielkimi Lożami, musiały być one stworzone od nowa i zaadaptowane do potrzeb w różnych krajach. Społeczeństwu francuskiemu czy polskiemu obce były wszystkie formy równości różnych sfer. Na tym gruncie trudno byłoby sobie wyobrazić akceptację dla instytucji proponującej stawanie się – na czas prac lożowych – robotnikami budowlanymi nawet doskonale wykwalifikowanymi i pracującymi pod egidą samego króla Salomona!

III

Proweniencja „robotnicza” (choć lepiej rzec: rzemieślnicza) proklamowana i praktykowana przez



William Preston

Anglików, nie mogła w żadnym stopniu zaspokoić aspiracji wolnomularzy francuskich i z innych krajów Kontynentu. Społeczeństwo XVIII wieku było zasklepienie w swoich stnach, które naturalnie się spotykały, ale nie mieszały, dlatego właśnie wolnomularstwu kontynentalnemu było potrzebne zaadaptowanie się do struktur socjalnych tych krajów. I znalazło się rozwiązanie. Było nim dolożenie do trzech stopni „przybyłych” z Anglii serii stopni z tytułami odzwierciedlającymi społeczną pozycję członków loż. Ten proces ukazuje tylko jedną z licznych trudności, na jakie napotykała instalacja wolnomularstwa w Europie kontynentalnej.

W latach trzydziestych XVIII wieku w Anglii nie ma cenzury prasy, druków, a stowarzyszenia można zakładać swobodnie. Panuje tolerancja religijna, za wyjątkiem kilku przypadków – prześladowań religijnych nie ma od końca XVII wieku, kiedy zrozumiano, że różnorodność religijna nie jest groźna dla bezpieczeństwa państwa. Tak więc spotkania wolnomularzy lub innych stowarzyszeń nie wymagają żadnych pozwoleń i nie ma nad nimi żadnych kontroli. Tak zwany „sekretny” wolnomularski jest szanowany i nikt nie podejrzewa nawet tak godnego stowarzyszenia o spisek lub działalność wywrotową.



Wyobraźmy sobie jednak, jaką liczbę problemów musieli rozwiązywać pierwsi organizatorzy łóż we Francji lub w Polsce. W krajach zdominowanych przez Kościół katolicki najważniejszym problemem był właśnie sekret masoński. Z powodu wysokiej pozycji społecznej pierwszych członków łóż nikt nie myślał o żadnej działalności wywrotowej, lecz – pomimo zaprzeczeń – podejrzania ciągle istniały. Sekret spotkań wolnomularskich musiał obejmować elementy nieakceptowane przez Kościół katolicki. Zostało to bardzo szybko potwierdzone przez antymasońską *Bullę Papieską* Klemensa XII z 28 kwietnia 1738 roku¹, co jednak nie zostało zatwierdzone przez Parlament paryski i nie było stosowane we Francji. Jednak w innych krajach tak, np. w Turcji sułtan posłuchał papieża i zakazał działania lożom wolnomularskim.

IV

W tym samym czasie **Andrew Michel Ramsay** (1686-1743), katolicki ortodoks, kawaler orderu Saint-Lazare, wymyślił całkiem nowe pochodzenie wolnomularstwa; stwierdził, że zostało one sprowadzone z Ziemi Świętej na Zachód przez

Templariuszy. Tym samym droga do rozwoju masonerii została szeroko otwarta. Wolnomularstwo nie jest już instytucją „robotników”, gdyż ma szlacheckich przodków. Pierwsze „wysokie stopnie” były wzorowane na społeczeństwie cywilnym, z całą swoją drabiną stopni podporządkowania. Istniała jednakże jedna, zasadnicza różnica. W wolnomularstwie pozycja, stopień i funkcja były przyznawane oficjalnie, **według zasług, a nie tylko za urodzenie**. Co za honor! dla Mistrza Stolarza, który zostaje mianowany na przykład *Rycerzem Wschodu i Zachodu* i to tylko dzięki swojej pracy. Dlatego też wolnomularstwo stało się związkiem, w którym spełniały się sny o znaczeniu i potędze. Po co „wyższe stopnie”? Można odpowiedzieć, że jest to naturalne i bezpośrednie przedłużenie trzech pierwszych stopni wolnomularstwa niebieskiego, kończącego się na mistrzu.

Wielki francuski znawca wolnomularstwa **Claude Guérillot** nazwał prawdziwą „herezją inicjacyjną” obecny rozdział pomiędzy tzw. lożami niebieskimi i wyższymi stopniami. Jego zdaniem ten, kto zatrzymuje się na trzecim stopniu wtajemniczenia, może wprawdzie twierdzić, że dostąpił całościowej inicjacji wol-

nomularskiej, jednak tak naprawdę pozostaje nadal ignorantem w stosunku do prawdziwego Mistrza Hiram, w którym się symbolicznie odrodził, zostając mistrzem masońskim. I nigdy nie będzie wiedział, co oznaczają „słowa zastąpione”, i zostanie niestety „inicjowanym w niepełnym wymiarze”. ✱

Źródła

1. Irene Mainguy, *Symbolique des Grades de Perfection et des Ordres de Sagesse*, „Dévry”, Paris 2003.
2. Wykład z cyklu „Prestonian Lectures” prowadzonych przez Sz.:L.: Quatuor Coronati Lodge Nr 2076, wygłoszony przez Cz.:M.: Michela L. Brodsky’ego i zatytułowany *A European View of Masonic Growth*, dostępny: <http://internet.lodge.org.uk/component/edocman/?task=document.viewdoc&id=62> (24.11.2015).
3. Paul Nodon, *Les Origines de la Franc-Maçonnerie. Le sacré et le métier*, „Dévry”, Paris 1998, s. 230nn.
4. Zakaz masonerii w Gdańsku.
5. José Antonio Ferrer Benimeli, *Les Archives secrètes du Vatican et de la franc-maçonnerie. Histoire d'une condamnation pontificale*, „Dévry”, Paris 1989.

¹ Dwa lata wcześniej działalność łóż została zakazana w Neapolu, Hiszpanii, Wiedniu, Louvain, Bawarii, Sardynii i Monako, a nawet w krajach czy miastach protestanckich: Holandii, Genewie, Hamburgu, Bernie, Hanowerze, Szwecji, Gdańsku i Prusach.



Z R E D A K C Y J N E J P O C Z T Y

DROGA SIOSTRO REDAKTORKO, w moim artykule opublikowanym pod tytułem *Konwersja i inicjacja w „Wolnomularzu Polskim”* (nr 63/2015) znalazło się zdanie, które odnosiło się do konwersji religijnej: „Zaczynamy patrzeć na siebie samych i otaczający nas świat w inny, nowy, głębszy, choć nadal ezoteryczny sposób”. Zdanie to zawiera błąd i powinno brzmieć: „Zaczynamy patrzeć na siebie samych i otaczający nas świat w inny, nowy, głębszy, choć nadal **egzoteryczny**

sposób”. Chodziło mi tu rzecz jasna o uwidocznienie podziału na to co ezoteryczne i egzoteryczne. I tak wszelkie kultury inicjacyjne, jak wolnomularstwo, prowadzą do poznania ezoterycznego, zaś wszelkie kultury (religie i związki wyznaniowe) niemisteryjne i nieinicjacyjne do poznania egzoterycznego.

Z potrójną akoladą
– Br.: Dawid Steinkeller.



NOWY PODRĘCZNIK WOLNOMULARSTWA

DR NORBERT WÓJTOWICZ

NAKŁADEM RENOMOWANEGO WYDAWNICTWA BRILL UKAZAŁA SIĘ KSIĄŻKA, KTÓRĄ FIRMUJĄ SWOIMI NAZWISKAMI DR HENRIK BOGDAN I PROF. JAN AGUSTÍN MARIA SNOEK. W OBU PRZYPADKACH MAMY DO CZYNINIENIA Z BADACZAMI DOSKONAŁE ZNANYMI KAŻDEMU, KTO INTERESUJE SIĘ HISTORIĄ MASONERII I ZACHODNIEGO EZOTERYZMU.

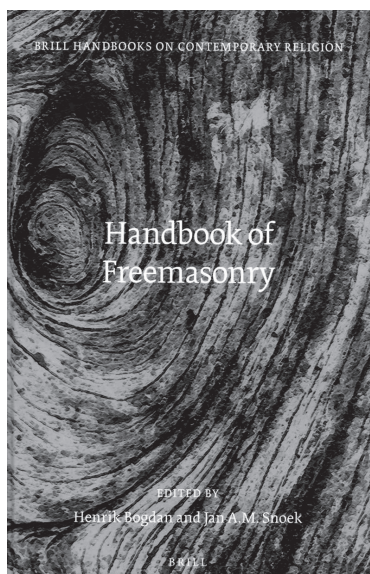
Już samo to stanowi wystarczającą rekomendację, by sięgnąć po tę pozycję z przekonaniem, że czas poświęcony na lekturę nie będzie czasem straconym. A jeśli dodamy do tego fakt, że jest to ósmy tom wydawanej od 2007 z powodzeniem serii podręczników „Brill Handbooks on Contemporary Religion”, to mamy rekomendację podwójną. Na całość liczącego blisko 700 stron dzieła składają się wyważone wprowadzenie redaktorów oraz 30 artykułów pogrupowanych w pięciu obszernych blokach tematycznych:

- I Perspektywy historyczne,
- II Wolnomularstwo i religia,
- III Rytuał, organizacja i przenikanie,
- IV Wolnomularstwo, społeczeństwo i polityka,
- V Masoneria i kultura.

Nie sposób omówić tu wszystkich tych artykułów, ale warto choćby krótko zasygnalizować podejmowaną w nich problematykę.

- **W pierwszej części** znajdziemy wprowadzenie do zasadniczych tematów w historii wolnomularstwa, szereg interesujących odniesień do takich kwestii, jak jego pochodzenie czy wczesne losy. Po wprowadzeniu, pióra redaktorów temu, zamieszczone tam zostały teksty poświęcone Starym Obowiązkom, początkom wolnomularskim w Szkocji i w Anglii, związkom wolnomularstwa z templaryzmem, kwestiom oświeceniowym i wreszcie kończący ten blok tekst poświęcony wolnomularskiej historiografii.

- **Część druga** poświęcona została relacjom pomiędzy masonerią a różnymi tradycjami religijnymi, przy czym warto podkreślić, że autorzy nie ograniczyli się do wątków znanych szerzej, lecz sięgają również tam, gdzie



do tej pory brakło kompetentnych opracowań. Powoduje to, że w mojej ocenie blok ten może uchodzić bodaj za najcenniejszą część tej publikacji. Po tekście przybliżającym historyczne relacje pomiędzy wolnomularstwem a Kościołem katolickim, omówione zostały stosunki między wolnomularstwem a prawosławiem i protestantyzmem, relacje między masonerią a dwoma innymi religiami monoteistycznymi – judaizmem i islamem, kwestia relacji między wolnomularstwem a religiami Wschodu, tekst na temat wolnomularstwa i zachodniego ezoteryzmu oraz zamykający ten blok artykuł poświęcony masonerii i nowym ruchom religijnym.

- **W trzeciej części** poruszone zostały takie tematy organizacyjne jak stosowanie rytuałów, przegląd różnych masonskich rytuałów, systemów i wyższych stopni, relacje między Wielkimi Lożami, a także kwestia dotycząca kontaktów między wolnomularstwem a innymi, tak licznymi w kręgach kultury anglosaskiej stowarzyszeniami braterskimi.

- **Czwarta sekcja** dotyczy zagadnień związanych z funkcjonowaniem wolnomularstwa, społeczeństwa i polityki – kwestia kobiet, Murzynów, kolonializmu, nacjonalizmu i problemu wojny.

- **Wreszcie piąta** i ostatnia część omawianego tomu poświęcona została stykowi masonerii i kultury, w tym muzyki, literatury, sztuki nowoczesnej, architektury i kultury materialnej.

Handbook of Freemasonry, red. Henrik Bogdan, Jan A. M. Snoek, Wyd. Brill, Leiden [2014], 689 stron, ISBN 978-90-04-21822-8.



ADAM I EWA

OD AMBARASU Z MITEM DO MINI GALERII

B R .: R Y S Z A R D R A D W I Ł O W I C Z

MITY TO PRZEKAZ Z POKOLENIA NA POKOLENIE. PREZENTUJE ON W FORMIE OPISOWYCH OBRAZÓW NIEZWYKŁE POSTACIE I ICH CZYNY. MAJĄ ONE DLA LUDZKICH SPOŁECZNOŚCI TRWAŁE I WCIAŻ AKTUALNE ZNACZENIE. HISTORIE ODNOSZĄ SIĘ WPRAWDZIE DO LUDZI, ALE ICH BOHATERAMI SĄ BÓSTWA I HEROSI. MITY SĄ NA TYLE ŻYWE, ŻE W WIERZE OKREŚLONYCH ZBIOROWOŚCI PRZEJMUJE SIĘ JE BEZDYSKUSYJNIE. SĄ CAŁKOWICIE IRRACJONALNE, MIMO IŻ ZAPOCZĄTKOWAŁY REFLEKSJĘ I MYŚLENIE CZŁOWIEKA.

Znany szwajcarski psychiatra i psychoanalityk Carl Gustav Jung włącza mity w zakres szerszego pojęcia archetypów. Są to według niego pierwotne obrazy – symbole, pradawne przewodnie nośniki zbiorowej nieświadomości. Tworzą one zasadniczą strukturę ludzkiej psychiki, stanowiąc od pradziejów dominantę zbiorowej nieświadomości czy raczej podświadomości.

Takie jungowskie rozumienie prze-możnej i wciąż obecnej roli archetypów towarzyszyło mojej żonie i mnie od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, od kiedy to zaczęliśmy zbierać wszelakie prace plastyczne ukazujące pierwszą ludzką parę. Nic więc dziwnego, że już na początku poznawania twórczości samego mistrza i jego szkoły zaintrygował nas fakt, iż Adam i Ewa nie znaleźli się wśród jungowskich archetypów. Umysłny głębszy sondaż literaturowy potwierdził wstępną konstatację, że nasi mityczni prarodzice nie zyskali w systemie Junga statusu samoistnego archetypu, to jest pozycji równorzędnej z postaciami Matki, Ojca, Syna czy Maga. Pojawiło się więc pytanie: Dlaczego?

Wolno przypuszczać, że zapewne po części z tej racji, iż w przeci-



wieństwie do Freuda, z którym Jung się rozstał, i dla którego libido oznaczało pożądanie płciowe – Jung używał tego terminu na określenie ogólnej energii życiowej. Ale czy tylko z tego powodu? A może także dlatego, że byłaby to jedyna autentyczna para ludzka pośród herosów pojedynczych. Wszakże z drugiej strony implikowałyaby ona dwoistość, czyli raczej akcentowaną przez Junga jedność i grę przeciwieństw.

W tekstach jungowskich i okolojungowskich można wprawdzie napotkać pewne wzmianki bliskie Adamowi i Ewie. Jednak są one tylko śladowe i rozproszone. Może brak Adama i Ewy w publikacjach szkoły jungowskiej objaśnia się bardziej prozaicznie. Po prostu tak w czasie jej narodzin, jak zwłaszcza obecnie o tym uniku zdecydowała obawa przed naruszeniem autorytetu Biblii?

Z wiedząc przed wielu laty II Targi Sztuki Współczesnej w Warszawie, spośród wielu obiektów, które nam się spodobały, skupiliśmy uwagę na trzech dużych witrażach Marii Powalisz-Bardońskiej z Poznania. Były to „Kwiaty”, „Ryby” i „Raj”. Zdecydowaliśmy się, być może z podszeptów podświadomości, na Adama i Ewę. Wszak to oni właśnie, podobnie jak Prometeusz, uosabiają odwieczne ludzkie dążenie do przekroczenia zaczarowanego koła najszerzej pojętej niemożności dyktowanej Naturą i Losem.

Nasza unikalna, obecnie już sobna (250 eksponatów!) kolekcja plastyczna pod nazwą „A plus E” (inaczej „Adam i Ewa”) autorstwa współczesnych twórców, głównie profesjonalnych, lecz także ludowych, w większości polskich, lecz również zagranicznych, zwłaszcza

litewskich i niemieckich, składa się z dzieł różnych wymiarów, wykonanych z różnych materiałów i różnymi technikami. Są to obrazy, rzeźby, płaskorzeźby, wyroby snycerskie, ceramiczne i metaloplastyczne, gobeliny, witraże i plakaty, a także spora liczba reprodukcji, powiększonych z pocztówek i albumów. W skład kolekcji wchodzi również archiwum oraz biblioteczka, zawierająca kilkadziesiąt książek i albumów. Wszystko to wypełnia szczerlnie, ale bezkonfliktowo całe kilkuizbowe prywatne mieszkanie.

Nie powtarzając tego, co już powiedziano, przejdźmy do przekrojowej charakterystyki zbiorów przez wskazanie na inne istotne cechy tej całej, podkreślmy, monotematycznej ekspozycji. Już pierwszy ogląd ogólny pozwala stwierdzić niejednakową częstotliwość różnych wątków treściowych. Przede wszystkim **kuszenie**, w dru-





giej kolejności **wygnanie**, w trzeciej **zakaz i kara**, a następnie rozproszone pozostałe motywy.

W aspekcie znaczeniowo-symbolicznym dają się wyróżnić dwie główne warstwy na kształt geologicznych:

- **Warstwa naiwnej dosłowności.** To biblijna legendarność sprzed zaledwie kilku tysiącleci, łącznie z mitem grzechu jako złamaniem zakazu seksu, uznawanego za nieczysty.
- **Warstwa metaforyczna** z dwoma pokładami: z religijno-moralnym, heteronomicznym tabu dla samodzielnego sięgania po wiedzę dobrego i złego oraz z jedynie społeczno-moralnym, jednostkowo autonomicznym niebezpieczeństwem przekraczania tego, co nieznanne i groźne, łącznie z zakusem na tak zwane drzewo nieśmiertelności. Tu człowiek staje w obliczu potęgi zewnętrznej i presji własnej natury.

Do tych głębokich warstw i pokładów sztuki piękne sięgają skutecznie stosunkowo rzadko. Dawniej udało

się to Dürerowi, Jordaensowi, Rembrandtowi, Michałowi Aniołowi, a ze współczesnych z naszej galerii Władysławowi Hasiorowi – i o dziwo autorowi małego obrazka podpisanego Rele, kupionego na warszawskim Starym Mieście. Ukazuje on dwoje



ludzi stojących przed domem w sadzie owocowym, ale zarazem w sadzie będącym Ziemią, którą otacza metalowa klatka.

Każda analiza, mająca na celu ocenę czegoś, wymaga użycia określonych kryteriów. Toteż i my (żona i ja) – biorąc pod uwagę wielką różnorodność nasuwających się znaczeń mitu Adama i Ewy – staraliśmy się ustalić różne, odpowiadające im punkty widzenia, możliwie wszystkie te, które by pozwoliły scharakteryzować wybrane utwory pod kątem kluczowego pytania: Czy i na ile przedstawiona w nich para Adama i Ewy posiada znamiona archetypu?

Najpierw prawie intuicyjnie, ale później już całkiem świadomie zbudowaliśmy wieloaspektową listę dwunastu kryteriów-aspektów, ale tu już nie miejsce na szersze dywagacje. **Z przyjemnością podzielę się całą swoją wiedzą z potencjalnym amatorem – nabywcą, osobą, która podjęłaby się kontynuacji dzieła założycieli kolekcji – zauroczonych archetypem „A plus E”.** *

*Przysięgę na południu Słowiańszczyzny chłopci składali na słońce,
w zwyczaju szlacheckim było nawet wyciąganie ku niemu palców (Gie, 133).
Boski świadek stawał się tym samym gwarantem trwałości podjętych zobowiązań*

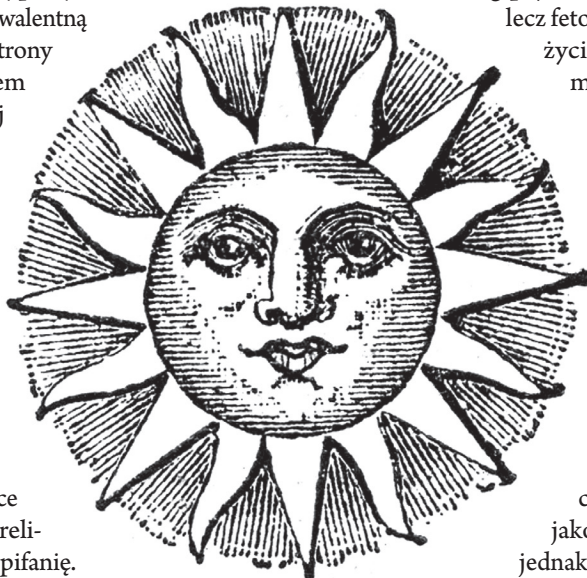
HELIOS, MAZDA, MITRA, RE, SOL, SURJA, SWAROŻYC, SZAMASZ

SYMBOLIKA SŁOŃCA

D R Z B I G N I E W Ł A G O S Z

OD ZARANIA WIEKÓW SŁOŃCE BYŁO JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH ATRYBUTÓW LUDZKIEJ EGZYSTENCJI. W WIELU KULTURACH I RELIGIACH ŚWIATA BYŁO HOŁUBIONE NA RÓWNI Z BOGIEM LUB ZA BOGA UWAŻANE. TOCZONO SPORY O SŁOŃCE I ROLĘ, JAKĄ ODGRYWA ONO NA NIEBIE, A NAWET WIĘZIONO LUDZI, GDY CI NIE ZGADZALI SIĘ Z JEDYNIĄ SŁUSZNĄ W TAMTYCH CZASACH KONCEPCJĄ JEGO OBIEGU WOKÓŁ NASZEJ PLANETY. WOKÓŁ SŁOŃCA MUSIAŁA ZATEM NAROSNĄĆ I SYMBOLIKA. TAK RÓŻNA JAK ŚWIAT, KTÓREGO DOTYKAJĄ JEGO PROMIENIE.

Słońce jest symbolem archetypowym, zatem charakteryzuje się ambiwalentną i dwoistą naturą. Z jednej strony jest bowiem dawcą życia, źródłem światła i ciepła na ziemi, z drugiej zaś może stać się siłą niszczycielską, zabić i przynieść suszę. W mitologii negatywną istotę słońca obrazuje mit o Faetonie. Symbol Słońca służył już w zamierzchłych czasach jako znak magiczny przy rytuałach religijnych. Słońce w pierwszych początkach obrazowano w postaci dysku lub tarczy, czyli podobnie do tego jak ukazuje się ono oku ludzkiemu¹. Przemierzające niebo słońce w wielu dawnych religiach uważano za Boga lub jego epifanię. Jako najbardziej rozbudowane wyobrażenie bóstwa solarnego pojawiło się w Egipcie, w postaci Re. Lista bogów utożsamianych ze słońcem jest długa. Znajdują się na niej babiloński Szamasz, grecki Helios, rzymski Sol czy słowiański Swarożyc.



Egipcjanie np. czcili nie samo słońce, lecz fetowali je jako źródło wszelkiego życia. Podobną ewolucję możemy zaobserwować w starożytnej Persji. Zaratustra widział w słońcu jedynie obraz dobrego boga Ahura Mazdy. Jednakże zarówno przed, jak i po nim, ulegając wpływowi magów, Irańczycy dopatrywali się w słońcu samego Mazdy. Czcili zatem dosłownie świetlistą kulę. Podobna ewolucja miała miejsce w wedyjskich Indiach. Początkowo czczono tam słońce jako wyobrażenie ducha, później jednak uznano samą gwiazdę za Boga i nadano jej imię Surja. Niestety nawet wśród najbardziej inteligentnych narodów większość stanowią zawsze ludzie niezdolni do wzniesienia się ponad znak, niezdolni do przekroczenia granicy symbolu i dotarcia do prawdy, którą ów symbol przedstawia.

¹ Zobacz: M. Battistini, *Symbol i alegoria*, Warszawa 2005, s. 192.



Symbol słońca, który został przyjęty przez chrześcijaństwo ze starożytności, zyskał w tekstach pisarzy chrześcijańskich i średniowiecznych głęboki sens teologiczny. Jego podbudowę stanowią teksty biblijne. Symbolika słońca w średniowieczu zakorzeniona jest w filozoficzno-teologicznej oraz estetycznej myśli o świecie. W łacińskiej poezji liturgicznej symbol słońca występuje w odniesieniu do Chrystusa, Marii oraz świętych. Został on również wykorzystany dla przybliżenia i zobrazowania tajemnic wiary chrześcijańskiej zwłaszcza zaś zmartwychwstania. „Jako emblemat Chrystusa <nowego Słońca> sprawiedliwości i prawdy, ma dwanaście promieni, odpowiadających dwunastu apostołom”².

Podług *Leksykonu symboli chrześcijańskich* Chrystus jest słońcem boskiej sprawiedliwości, Słowem wcielonym, które opromienia świat swymi dobrami. To zapewne wynik rywalizacji w początkowej fazie chrześcijaństwa z bogiem Mitrą (słońcem niezwycięzonym). Motyw ten podejmuje również tradycja apokryficzna: według rumuńskiego przekazu słońce i księżyc powstały, gdy małemu Jezusowi darowano dwa jabłka, by uciszyć jego płacz, a on rzucił je w niebo (Vul, 37-38).

„Z deifikacją słońca związana jest znana z ludowych tradycji jego antropomorfizacja. W żywych jeszcze do dziś wyobrażeniach przedstawia się je (podobnie jak księżyc) jako ludzi, którzy mają rodziców, dom i gospodarstwo”³. Podług wierzeń słowiańskich ani gwiazd, ani słońca nie wolno pokazywać palcem, ponieważ znieważa to Boga, którego słońce jest okiem. Mówi się, że byłoby to jednoznaczne z wtykaniem palca w jego oko. Nasze rodzime zwyczaje nakazywały, by kosząc zboże, nie stawać nigdy do słońca plecami, gdyż były one związane z mroczną stroną istnienia. Grzechem było również obnażanie się przed słońcem czy jedzenie na słońcu⁴.

Numerologia tradycji zachodniej definiuje słońce liczbą 1. Symbolizuje ona prapoczątek, stwórcę, indywidualność. Wyraża doskonałość boskiego stworzenia i otwiera przed nami bramy wszystkich tajemnic, jakie przynosi ze sobą słońce każdego dnia. Jedyńka to magiczna liczba światła, ponieważ stanowi jedność samą w sobie, tak jak i słońce, którego jest wyrazem. Jeśli tak pokrótce jawi nam się definicja słońca, nic dziwnego, iż jego symbol pojawi się nieomal we wszystkich kulturach świata.

W wielu religiach drzwi świątyni lub ołtarz muszą być skierowane w stronę wschodu słońca. Nie tylko w polskiej tradycji znaleźć można przykłady modłów zanoszonych do słońca lub za jego pośrednictwem do Boga. Wschodzące słońce witano obnażoną głową (Gie, 132), a niekiedy nawet przyklęknięciem. W obliczu wschodzącego słońca górale

kładli się dawniej krzyżem na ziemi, z twarzą zwróconą ku dołowi, a głową do wschodu (Mo2, 438). Wtedy też dziękowano mu za dobroczynne światło: „Słuneszko, jak ty nas ogrzewasz i oświecasz twoją łaską!”. Przysięgę na południu Słowiańszczyzny chłopci składali na słońce, w zwyczaju szlacheckim było nawet wyciąganie ku niemu palców (Gie, 133). Boski świadek stawał się tym samym gwarantem trwałości podjętych zobowiązań. Jeśli w Wigilię słońce zaświeciło wcześniej rano, trzeba było w tym widzieć wskazówkę, że ziemniaki powinno się sadzić wcześniej niż zazwyczaj; gdy zaś świeciło dłużej, sadzenie można było odłożyć (Kiś, 271). Z pokazującego się w Dniu Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) słońca przepowiadano mokry rok lub prorokowano, że „zima jeszcze długo trwać będzie” (BiWe, 425). Zaćmienie słońca zawsze traktowano jako zaburzenie w funkcjonowaniu kosmosu i odbierano jako coś złowróżbego.

W niektórych mitologiach pojawia się obraz czarnego słońca, które nieobecne na dziennym niebie, wędruje przez krainę podziemną. U Hetytów czarne słońce było boginią otwierającą świat podziemny i go strzegącą. W alchemii czarne słońce to symbol ukrytego duchowego potencjału, ale również emblemat składający się z trzech swastyk, których granice są odziane w okrąg formujący obraz słońca. Symbol czarnego słońca można znaleźć jako ornament podłogi zamku Wewelsburg w Niemczech, centrum świata Himmlera, gdzie odbywały się zloty i przyjęcia nazistowskich partii centrali SS.

A czymże jest słońce dla wolnomularza? Podług książki *Wolnomularstwo – Sekrety i symbole masonów, ich historia i znaczenie* W. MacNulty’ego – słońce i księżyc to symbole dualizmu. Dualizm to dwie strony, dwie natury człowieka – dobro i zło. Słońce to zatem dążenie do dobra, która to cecha winna być bliska dla wolnomularza. Blask słońca – światło – dostaje profan w momencie rytualnego przejścia w świat masonerii. W buddyzmie oświecenie to urzeczywistnienie prawdziwej natury umysłu.

Słońce posiada tę samą symbolikę co złoto, serce, krew czy lew. Podobnie jak one, oznacza chwałę, promieniowanie, zmagazynowaną energię, syntezę, hojność, kosmiczny ład, porządek boski. Jak uczy tradycja, jest ono pozytywne, gorące, suche, męskie. W rodzinie w tradycji słowiańskiej symbolizuje małżonka. W społeczeństwie chrześcijańskim zaś króla, wodza. Czyż nie te właśnie atrybuty winien posiadać wolnomularz? Czyż to nie wolnomularstwo poprzez słońce wiedzy niesie ład i porządek? Czyż hojność to nie podstawa działań wolnomularza? Czy nie do chwały on dąży? Nie może dziwić zatem, iż słońce jako symbol gości w naszych łóżach. ✨

2 Tamże.

3 P. Kowalski, *Kultura magiczna, omen, przesąd, znaczenie*, PWN, Warszawa 2007, s. 517.

4 Tamże.



PROFESOROWIE I MASONI

P I O T R C E G I E L S K I

JAK OPOWIADA MOJA MAMA, MARIA CEGIELSKA, JEJ WUJ, CZYLI BRAT MOJEJ BABCI OLGI TADEUSZ GRODYŃSKI, PRZEDWOJENNY PROFESOR SKARBOWOŚCI SGH ORAZ UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, WIELOLETNI WICEMINISTER I PRZEJŚCIOWY (W 1929 R.) MINISTER SKARBU, CHOĆ W SWYCH LICZNYCH ROLACH ŻYCIOWYCH MIAŁ KONTAKT Z WIELKĄ MASĄ LUDZI I BYŁ DLA ICH SŁABOŚCI BARDZO WYROZUMIAŁY I TOLERANCYJNY, TAK NAPRAWDĘ POTRAFIŁ PRZYJAŃNIĆ SIĘ TYLKO Z OSOBAMI NIEPRZECIĘTNYMI. CHOĆ CZĘSTO OBRACAŁ SIĘ W KRĘGU WOLNOMULARZY, TO SAM MASONEM NIE BYŁ. ALE TU RODZINNY PRZEKAZ NIEKONIECZNIE MUSI BYĆ PRAWDZIWIY!

Maria Cegielska o tej rzekomej przynależności wuja do loży pisze w swoich wspomnieniach tak: „Jakoś w pierwszej połowie lat trzydziestych stosunki naszej rodziny z plebanią uległy ochłodzeniu, ponieważ proboszcz w nieznanym mi okolicznościach wypowiedział się publicznie na temat mojego wuja Ta-

deusza, że jest masonem. Wuj, który był gorliwym katolikiem, ogromnie się tym posądzeniem przejął, a ja dziś domyślam się, z czego narodziła się owa plotka. Otóż pewnego lata gościła w Szymbarku, zachęcona przez wujostwo do spędzenia tu urlopu, pisarka Maria Dąbrowska, obracająca się w kręgach wolnomularskich. A może dotarły

w te okolice słuchy o takich niepopularnych przez «prawdziwych Polaków» nazwiskach jak wspomniany już Bartel czy Retinger, których posiadacze zaliczali się do przyjaciół wuja Tadeusza. Świat dorosłych był skomplikowany i ciekawy, ale ja nie byłam nim wtedy absolutnie zainteresowana, czego dzisiaj poniewczasie żałuję”¹.



Tadeusz Grodyński (1888-1958). Absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorat w 1911 r., w latach 1912-1913 studia w zakresie prawa i nauk politycznych w Paryżu, habilitacja na UJ w 1932 r. Od 1934 r. profesor nadzwyczajny w Katedrze Skarbowości Warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej oraz od 1936 r. profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1911 r. urzędnik skarbowy we Lwowie i Wiedniu, od 1918 r. w Ministerstwie Skarbu w Warszawie. W latach 1919-1926 dyrektor Departamentu Finansów Ministerstwa Skarbu, w latach 1926-1927 dyrektor Departamentu Budżetowego. W okresie 1927-1931 podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, 1935-1939 wiceminister skarbu. Od 8 marca do 13 kwietnia 1929 r., po dymisji Gabriela Czechowicza, kierownik ministerstwa skarbu w gabinecie Kazimierza Bartla. Autor monograficznego opracowania systemu skarbowości „Polskie prawo budżetowe” (1925) oraz wielu innych pionierskich

publikacji z tego zakresu. W opinii historyka gospodarki prof. Zbigniewa Landaua Grodyński był najwybitniejszym polskim znawcą zagadnień skarbowych w okresie II Rzeczypospolitej. Po 1939 r. przebywał na emigracji w Rumunii, Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie pełnił m.in. funkcję z-cy Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Pozostając na etacie NIK, kierował też Działem Ogólnym Prezydium Rady Ministrów. Później aktywny w życiu społecznym i naukowym wychodźstwa. Prezes Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich w Wielkiej Brytanii, prof. Uniwersytetu Oxfordzkiego, dziekan Wydziału Ekonomicznego oraz członek Senatu Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie.

Poniższy tekst jest przeredagowanym fragmentem rozdziału z najnowszej książki Piotra Cegielskiego *Galicyskie portrety, czyli mój kolaż rodzinny*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015. *

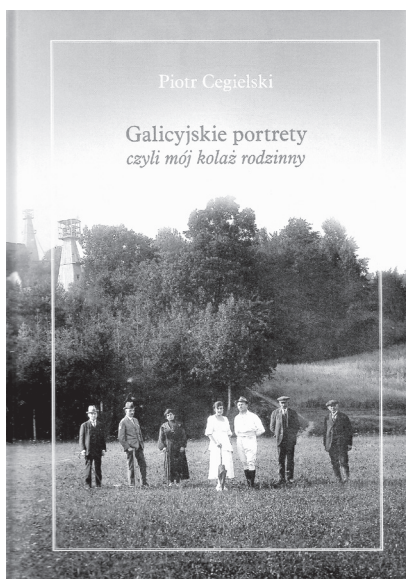
¹ Maria Cegielska, *Podróż do Brazylii. Wspomnienia córki galicyjskiego naftowca*, oprac. Piotr Cegielski, Kraków 2009, s. 65-66.



Sęk w tym, że naprawdę gorliwy Skatolik nie szukałby przyjaciół w takim gronie. Kościół, jak wiadomo, potępiał ruch wolnomularski i zabraniał swym wiernym wstępować do łóż. Jedenastoletnia wówczas panna rzeczwiście raczej nie znała mechanizmów wielkiej polityki, a także mogła nie rozumieć, iż owa rodzinna religijność bywała silniej demonstrowana – zwłaszcza w małomiasteczkowym otoczeniu w Gorlicach i wiejskim w Szymbarku – niż naprawdę przeżywana. Co więcej, istnieją liczne przesłanki, by uznać, iż w pewnym okresie swego życia Tadeusz Grodyński jednak otarł się o lożę.

A zatem, jak już wspomniano, Tadeusz Grodyński i jego żona Antonina, zwana Tolą, byli blisko zaprzyjaźnieni ze Stanisławem Stempowskim, byłym Wielkim Mistrzem Wielkiej Loży Narodowej Polski i jego partnerką Marią Dąbrowską. To właśnie za ich namową pisarka przyjechała latem roku 1933 do Szymbarku, do pensjonatu przyjaciela rodziny, właściciela mieszcowskiego zamku, Zbigniewa Sękiewicza, by pracować nad kolejnymi tomami *Nocy i dni*. Zamek i pensjonat leżały w najbliższym sąsiedztwie szymbarskiej kopalni ropy naftowej „Śląsk”, należącej do mojego dziadka – stąd ta znajomość z Sękiewiczem. Pobyt ten pisarka wspominała dwukrotnie w swoich *Dziennikach*.

Co ważne, Grodyński nigdy nie miał żadnych służbowych relacji ze Stempowskim, tak więc ich przyjaźń musiała powstać w Warszawie na zupełnie innym gruncie. Stempowski zajmował wtedy skromne stanowisko kierownika Referatu Bibliotecznego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, równocześnie jednak był, zwłaszcza od uspie-



nia się w 1929 r. Andrzeja Struga, postacią numer jeden polskiej masonerii.

Inny wolnomularz, premier Kazimierz Bartel², był nie tylko szefem Grodyńskiego, ich przyjaźń trwała również w latach 30. XX wieku, kiedy Bartel nie piastował już żadnych stanowisk rządowych.

Oczywiście kwestia ewentualnej lożowej inicjacji Tadeusza Grodyńskiego nie jest, jak w wielu podobnych przypadkach, jednoznaczna. Nie wymienia jego nazwiska żadna z referencyjnych publikacji dotyczących polskiego wolnomularstwa Ludwika Hassa czy Leona Chajna, ani żaden z historycznych przyczynków do dziejów naszej masonerii. Co oczywiście dowodem żadnym nie jest, osobiście znam wolnomularzy, których nazwiska powinny np. znaleźć się w pracach Ludwika Hassa *Masoneria polska XX wieku*³ oraz *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999*⁴, ale ich tam nie ma.

O przynależności Grodyńskiego do loży ma świadczyć jeden jedyny, ale dość ważny dokument z 11 października 1941 r., przechowywany w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie w zbiorze osobistych akt (teczka: „Różne sprawy polityczne. Z działalności osób b. reżymu”) emigracyjnego prezesa Rady Ministrów⁵. Czytamy w nim: „**Masoneria polska w Londynie. Skład loży: do londyńskiej <Wielkiej Loży Narodowej> należą: Tomaszewski, Nagórski, Grodyński, Neuman, Filipowicz, Pragier, Ciołkosz, Szerer, Kuncewicz, Wszelaki, Tarnowski. Należał ś.p. Graliński. Autorytetami głównymi są: Zaleski i Łukasiewicz**”.

Problem w tym, iż wszystko wskazuje na to, że taka loża w ogóle w tym momencie w Londynie nie istniała! Prawdą jest, iż w lutym 1940 r. w Paryżu ukonstytuowała się nawiązująca do warszawskiego Kopernika loża o tej samej nazwie, a jej przewodniczącym został adwokat Tadeusz Tomaszewski, od grudnia 1939 r. szef emigracyjnej Najwyższej Izby Kontroli. Znajdowała się ona pod zwierzchnictwem Wielkiej Loży Francji (Grande Loge de France). Po kapitulacji Paryża w czerwcu 1940 r. większość jej członków wyjechała do Wielkiej Brytanii i loża przestała działać. W Londynie, z uwagi na fakt, iż Wielka Loża Anglii nie uznawała Wielkiej Loży Narodowej Polski, nie udało się prac Kopernika reaktywować.

Ten, kto przygotowywał notatkę dla premiera Władysława Sikorskiego, nie był jednak dyletantem, choć nie był też z pewnością masonem. Dlatego mógł nie wiedzieć, iż działalność loży nie wznowiono, równocześnie jednak

2 **Kazimierz Bartel** (1882-1941) – wybitny uczony i polityk II Rzeczypospolitej, wolnomularz. Członek jednej z łóż Wielkiej Loży Narodowej już przed 1926 r. W latach 1926-1938 członek lwowskiego kółka warszawskiej loży Kopernik. Po przewrocie majowym mianowany na stanowisko premiera, funkcję tę pełnił pięciokrotnie w latach 1926-1930, był też wicepremierem w rządzie Piłsudskiego (1926-1928). W 1930 r. na znak protestu przeciwko przemocy zastosowanej przez piłsudczyków wobec przywódców Centrolewu zrezygnował z mandatu poselskiego i powrócił do pracy naukowej na Politechnice Lwowskiej. W tym samym roku został jej rektorem. Członek Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1938 r. senator. We wrześniu 1939 r. w czasie obrony Lwowa stanął na czele Komitetu Obywatelskiego. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa aresztowany przez Gestapo i na rozkaz Himmlera rozstrzelany.

3 Ludwik Hass, *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1996.

4 Ludwik Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999*. Słownik biograficzny, Warszawa 1999.

5 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Prezydium Rady Ministrów, Teczka 59B, Niepodpisana notatka (kopia maszynopisu) „Masoneria polska w Londynie”.





Listopad 1932 r., Kazimierz Bartel (trzeci z lewej) na warszawskim dworcu w otoczeniu przyjaciół: profesora Politechniki Lwowskiej, b. ministra robót publicznych Witolda Broniewskiego (czwarty z lewej), profesora Szkoły Głównej Handlowej Tadeusza Grodyńskiego (drugi z lewej), profesora Uniwersytetu Wileńskiego, b. ministra reform rolnych Witolda Staniewicza (drugi z prawej). Ten ostatni też był wolnomularzem, członkiem loży „Tomasz Zan” w Wilnie. Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

prawidłowo przypisał członkostwo w zakonie wolnomularskim Tadeuszowi Tomaszewskiemu, Tytusowi Filipowiczowi, Adamowi Pragierowi – co więcej, cała trójka faktycznie kierowała pracami emigracyjnego Kopernika w Paryżu – a także Zygmunтови Nagórskiemu, Adamowi Tarnowskiemu, Zygmunтови Gralińskiemu, Władysławowi Neumanowi, Augustowi Zaleskiemu i Juliuszowi Łukasiewiczowi. Oczywiście byli oni członkami różnych łóż, tyle że zawsze rytu szkockiego, inicjowani w różnym czasie i miejscach, ale niewątpliwie należeli do braterskiej wspólnoty. Natomiast zdecydowanie wątpliwe są w tym zestawieniu nazwi-

ska Adama Ciołkosza i Mieczysława Szerera. Co do Jerzego Kuncewicza i Jana Wszelakiego trudno cokolwiek przesądzać. Można zgodzić się z Ludwikiem Hassem, gdy wskazuje on, że „koła związane z Sikorskim uporczywie lansowały wersję o istnieniu w Londynie polskiej loży emigracyjnej, nawet Wielkiej Loży Narodowej, wymieniali też jej członków, w tym osoby, które w ogóle nie były wolnomularzami”⁶.

Czy dotyczy to także Grodyńskiego? Może kiedyś odnajdą się dokumenty, które sprawę wyjaśnią. Rzeczywiście był on wtedy najbliższym współpracownikiem Tomaszewskiego, przejściowo – w czerwcu 1940 r. – pełnił

w jego zastępstwie obowiązki szefa NIK. W Kolegium NIK byli też Nagórski i Szerer, czyli w opisywanym okresie całe czteroosobowe kierownictwo tej instytucji miałyby się składać (jeśli przyjąć prawdziwość przytaczanego dokumentu) z „wtajemniczonych”. Chyba jednak tylko zagorzali zwolennicy teorii spiskowych mogą wyciągać z tego stuprocentowo pewne wnioski co do przynależności do zakonu Grodyńskiego. Mogą tu również dorzucić fakt, iż w okresie, kiedy był delegowany z NIK do kierowania Działem Ogólnym Prezydium Rady Ministrów, jego najbliższym współpracownikiem był szef Sekretariatu

6 Ludwik Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941*, Warszawa 1987, s. 253.

7 W wyniku licznych, narastających od 1947 r. politycznych sporów wewnątrz elity polskiej emigracji oraz nieustąpienia latem 1954 r. po zakończeniu siedmioletniej kadencji prezydenta Augusta Zaleskiego (który odmówił przekazania swego stanowiska gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, a nie był w stanie znaleźć innego wiernego sobie i cieszącego się równocześnie powszechnym zaufaniem kandydata) powstały w Londynie dwa ośrodki władzy. Pierwszy to „Zamek” z prezydentem Zaleskim na czele, Radą RP – namiastką parlamentu – oraz rządem Stanisława Cata-Mackiewicza. Drugim ośrodkiem była Rada Trzech (Anders, Arciszewski, Raczyński) pełniąca funkcję kolektywnej głowy państwa z Tymczasową Radą Jedności Narodowej – odpowiednikiem parlamentu – oraz Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego – w roli alternatywnego rządu.

8 Ludwik Hass, *Masoneria polska XX wieku...*, s. 96.

Prezesa Rady Ministrów, powszechnie umieszczany w kontekstach wolnomularskich Józef Retinger. Retinger był rówieśnikiem Grodyńskiego, jego kolegą z krakowskiego gimnazjum św. Anny, gdzie w czerwcu 1906 r. obaj zdali maturę z odznaczeniem. Na lożową przynależność Retingera też nie udało się dotąd odnaleźć dowodów, uporczywie powtarzające się informacje, jakoby należał on do paramasonskiej loży „B'nei B'rith” należy jednak włożyć między bajki. Retinger był od urodzenia ochrzczony, jako katolik (nawet niepraktykujący) nigdy nie zostałby do „B'nei B'rith” przyjęty.

Wspólnotą lożową, choć chyba bardziej w ideowym niż formalnym znaczeniu, można też tłumaczyć przywiązanie Wujcia Tadzia do obozu prezydenta Zaleskiego, tzw. Zamku, także po rozłamie, jaki nastąpił w politycz-

nym kierownictwie emigracji w 1954 roku.

Reasumując: należy przypuszczać, iż albo loży Kopernik w Londynie w ogóle nie obudzono, ograniczając się do „prac” typu towarzysko-dyskusyjnego, albo została ona szybko formalnie uśpiona, albo też jej żywot wygasł w sposób naturalny wraz z utratą sił i odchodzeniem na Wieczny Wschód kolejnych jej członków. Hass ujmuje to w sposób bardziej kategoriyczny: „[...] loża swej działalności nie wznowiła. Tylko niektórzy jej członkowie, zwłaszcza związani z różnymi agendami Rządu RP na Obczyźnie, jeszcze latami, może również po zakończeniu wojny, tworzyli niesformalizowane kółko nie tyle nawet byłych wolnomularzy, co towarzyskie, i mniej czy bardziej regularnie spotykali się. Brali w tym udział

również tacy starej daty wolnomularze, którzy do emigracji dołączyli dopiero w Wielkiej Brytanii, jak dyplomaci Adam Tarnowski [...] czy Władysław Schwartzburg-Günther. [...] Bywał na tych spotkaniach również August Zaleski [...].

Jeśli jednak przyjmiemy, iż Grodyński inicjowanym wolnomularzem nie był, to najprostsze wyjaśnienie tego faktu może brzmieć, że po prostu nie odpowiadało mu życie w jakikolwiek sposób zorganizowane. Nigdy nie był członkiem żadnej partii politycznej czy jakiejś organizacji o charakterze innym niż czysto zawodowym. Ale nie popełnimy chyba wielkiego błędu, twierdząc, że był co najmniej wolnomularzem „w sercu”.

Piotr Cegielski, Sztokholm



Z R E D A K C Y J N E J P O C Z T Y

MOJA PRZYGODA Z MASONERIĄ W AMERYCE

Pamiętam dobrze moją ciekawość, kiedy po raz pierwszy podczas lekcji polskiego usłyszałam o wolnomularzach romantycznych. Ich tajemniczość i niedomówienia pobudziły moją nastoletnią wówczas wyobraźnię. Na studiach polonistycznych znowu pobudzono moje zainteresowanie, ale każdy, kto studiował ten kierunek wie, że nie mieliśmy wolnego czasu na prowadzenie prywatnych „śledztw” przy ogromie nauki, jaką byliśmy zarzucani. Teraz, kilkanaście lat później, pytam samą siebie, dlaczego nie wybrałam historii wolnomularstwa za temat mojej pracy magisterskiej? Pisałam wówczas o „Obcości w literaturze XX-lecia międzywojennego”. W rok po studiach sama znalazłam się na obczyźnie, więc może było mi pisane zgłębianie właśnie tego tematu?

W rok po przyjeździe do USA poznałam mojego przyszłego męża. Pewnego wieczoru postanowił wyjawić mi swój sekret. Zapytał, czy słyszałam kiedyś o masonerii. Moje oczy zabłyśły pobudzone ciekawością. Szybko skojarzyliśmy, że to, co on nazywa masoneria, ja znalazłam jako wolnomularstwo polskie. Mark powiedział mi, że niestety nie może mi zbyt wiele na ten temat powiedzieć. Raz na jakiś czas zniknął na spotkania. Ja płonęłam z ciekawości, on chciał się ze mną podzielić swoim światłem. Niestety, należał do męskiej loży i nie mógł mi niczego wyjawić.

Po kilku latach Mark znalazł rozwiązanie naszego problemu. Okazało się, że w Princeton, miasteczku obok, funkcjonuje loża żeńsko-męska. Wystąpił z męskiego zakonu i złożył podanie do Le Droit Humain. Dwa miesiące później i ja postąpiłam podobnie. W listopadzie 2009 roku odbyła się moja inicjacja.

Od tego czasu wiele się wydarzyło. Kiedy urodził nam się syn, przedstawiliśmy go naszym braciom i siostram podczas oficjalnej ceremonii nadania imienia. Oboje awansowaliśmy w naszych stopniach (ja mam przed sobą o wiele więcej pracy niż Mark, gdyż on został przyjęty z uwzględnieniem jego trzech stopni w tzw. loży niebieskiej, których osiągnięcie wymaga najwięcej pracy), wzięliśmy udział w kilku narodowych konferencjach w USA. Współpracujemy z lożami w New York City, Baltimore i innymi. Kilka miesięcy temu zaczęliśmy pracę nad utworzeniem „trójkąta” w Filadelfii.

Każda edycja „Wolnomularza Polskiego” jest bardzo wyczekiwana w naszym domu. Dziękujemy siostrze Mirosławie za przyjęcie nas i spędzenie z nami czasu podczas naszej wizyty w Warszawie w minione wakacje.

Fraternal greetings
 ∴ Ewa Dziedzic-Elliott, 3*
 ∴ Mark Elliott, 14*



BRACIA I SIOSTRY W KLERYKOWIE



KIELCE, PRZEZ NIEKTÓRYCH ZŁOŚLIWIE PRZEZYWANE „KLERYKOWEM”, STAŁY SIĘ MIEJSCEM NIEZWYKŁEGO WYDARZENIA. PO RAZ PIERWSZY W POLSCE, A BYĆ MOŻE I W NASZEJ CZĘŚCI EUROPY, WE WSPÓLNYM PANELU DYSKUSYJNYM ZASIEDLI JAWNI PRZEDSTAWICIELE NAJWIĘKSZYCH OBEDIENCJI WOLNOMULARSKICH DZIAŁAJĄCYCH W NASZYM KRAJU. STAŁO SIĘ TO W ZWIĄZKU Z OTWARIEM W MUZEUM DIALOGU KULTUR WYSTAWY „WOLNOMULARSTWO – POZNAJ NIEPOZNANE”, ZORGANIZOWANEJ PRZY WSPÓŁDZIAŁE INSTYTUTU SZTUKA KRÓLEWSKA W POLSCE I POD HONOROWYM PATRONATEM MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO.

Wystawa, której twórcą i kuratorem jest zasłużony propagator *Ars Regia* **Tomasz Szmagier**, stanowi swoistą podróż poprzez różne aspekty wolnomularskiej rzeczywistości. Rozpoczyna się tam, gdzie każdy z masonów wkraczał na swą drogę inicjacyjną: w zaimprovizowanej Izbie Rozmyślań, przy nakrytym czarnym sukniem stole, w towarzystwie czaszki i świecy, pod inskrypcją V.I.T.R.I.O.L. Obok, na zawieszanej na ścianie tablicy, znalazło swe miejsce zwięzłe wyjaśnienie użytej symboliki.

Zwiedzający odbywają następnie krótką wycieczkę przez historię ruchu wolnomularskiego – począwszy od jego na poły legendarnych pradziejów oraz związków z organizacjami operatywnych budowniczych, tradycją zakonów rycerskich i alchemią, poprzez słynną biesiadę „Pod Gęsią i Rusztem”, skutkującą powołaniem Wielkiej Loży Londynu w noc świętojańską 1717 roku, opracowanie

Konstytucji Andersona, aż po wielobarwną i wielonurtową współczesność. Tej części towarzyszy gablota z wybranymi, zabytkowymi publikacjami masonskimi.

Odębnie zaprezentowana została historia Sztuki Królewskiej w Polsce. Rozpoczyna ją przypomnienie o pierwszej na naszych ziemiach (i zarazem jednej z najwcześniejszych na świecie!) loży **La Confrérie Rouge**, czyli **Bractwo Czerwone**, związanej z tajemniczym i nieco dziś zapomnianym nurtem tzw. masonerii jakobickiej – katolickiej, zaangażowanej politycznie i nieuchylającej się od inicjowania kobiet. Następnie mamy opis funkcjonowania polskiego wolnomularstwa w „złotym” okresie stanisławowskim, gdy loże zgromadziły postępową elitę kraju, a bracia w fartuszkach wnieśli wielki wkład w reformy, uwieńczone Konstytucją 3 Maja. Zamyka tę część wystawy prezentacja dotycząca odrodzenia polskiej masonerii w XX wieku, jej rozwoju w okresie II Rzeczypospolitej – z przy-





pomnieniem wybitnych działaczy, takich jak **Rafał Radziwiłowicz**, **Gabriel Narutowicz**, **Janusz Korczak**, **Michał Karaszewicz-Tokarzewski** i inni – a wreszcie czasów PRL i „podwójnego” funkcjonowania loży **Kopernik**, jawnego na emigracji w Paryżu i konspiracyjnego w Warszawie.

Podążając dalej, zwiedzający stają między gablotami pełnymi masonskich akcesoriów – zwraca wśród nich uwagę odnaleziony w zakamarkach archiwów kieleckiego Muzeum Narodowego, oryginalny (z początków XIX wieku), niezwykle ozdobny fartuszek mistrzowski **Antonima Walewskiego** – burmistrza, potem prezydenta i gubernatora Kielc. Obok – szarfy, szpady, rytualne kielichy o misternym zdobieniu (w tym jeden niezwykle pomysłowy, bo „dwustronny” – pozwalający pić wino ze swego szerszego końca i mocniejsze alkohole z węższego, udanie pokazujący zamięłowanie ówczesnych braci do biesiad, a zarazem ich zmysł praktyczny i poczucie humoru). Część wystawy poświęconą przedmiotom rytualnym wieńczy manekiny, ubrane tak jak mason podczas prac lożowych – mężczyzna w ciemnym garniturze, kobieta w specjalnej czarnej sukni (oryginalnej, wypożyczonej na tę okazję przez jedną z sióstr z **Prometei**, polskiej loży żeńskiej należącej do Wielkiej Żeńskiej Loży Francji), oczywiście oboje w stosownych szarfach i fartuszkach. Za nimi jeszcze plansze ukazujące wystrój Świątyni, w tym eleganckie meble, ze stołem i fotelem Czcigodnego Mistrza włącznie, a dalej gabloty z masonskimi przedmiotami codziennego, „pozalożowego”

użytku (spinkami do mankietów, długopisami, itp.) oraz pamiątkowymi medalami poszczególnych obediencji.

Zamykają wystawę plansze zwięzłe podsumowujące filozoficzno-etyczne podstawy i cele ruchu wolnomularskiego – duchowe doskonalenie jednostki oraz pogłębianie braterstwa między ludźmi niekoniecznie dzielących tę samą religię czy poglądy.

Otwarcie wystawy uświetnił wspomniany panel dyskusyjny, który w niedzielę 4 października 2015 roku poprowadziła dyrektor Muzeum Dialogu Kultur, **Monika Rosmanowska**.

Prezes Instytutu Sztuki Królewska, prof. **Tadeusz Cegielski**, przypomniał w nim najważniejsze fakty dotyczące genezy i rozwoju Sztuki Królewskiej; następnie **Tomasz Szmagier**, jako wiceprezes ISK i kurator wystawy, omówił założenia ekspozycji. **Dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka**, zastępca redaktora naczelnego i wydawca „Wolnomularza Polskiego”, opowiedziała o tradycjach masonskich na Kielecczyźnie, ze szczególnym uwzględnieniem działalności doktora **Szymona Starkiewicza**, twórcy i wieloletniego dyrektora sanatorium i szpitala „Górka” w Busku-Zdroju, aktywnego członka zagłębiowskiej loży **Staszic**, nazywanego nie bez podstaw Judymem z Górki. **Dr Witold Sokała**, politolog z kieleckiego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, mówił z kolei o związkach wolnomularstwa z polityką, a także o zjawisku antymasonizmu.



W drugiej części paneliści wystąpili natomiast jako reprezentanci poszczególnych obediencji działających w Polsce. Tadeusz Cegielski, jako **Wielki Mistrz Honorowy Wielkiej Łoży Narodowej Polski**, przybliżył struktury i działalność masonerii „regularnej”, opierającej się o tradycję i patent Wielkiej Łoży Anglii. Tomasz Szmagier, urzędujący **Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski**, prezentował nurt masonerii adogmatycznej. Mirosława Dołęgowska-Wysocka, jako była Czcigodna Mistrzyni żeńskiej łoży Prometea i członkini łoży Gaja, działającej w ramach **Grande Loge Feminine de France** (Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji), barwnie opowiadała o masonerii kobiecej na świecie i w Polsce. Witold Sokała, **Wielki Sekretarz Rady Federacji Polskiej Międzynarodowego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain”**, skupił się na idei masonerii mieszanej oraz jej historii i współczesności.

W wielowątkowej dyskusji z udziałem publiczności, którą sprowokowały wystąpienia panelistów, poru-



szo między innymi zagadnienia stanu liczebnego i wpływów wolnomularstwa w Polsce, jego roli społecznej oraz relacji z poszczególnymi religiami, a także masoniowskiemu pojmowaniu wolności i „dobrych obyczajów”.

Wystawa w MDK została zaplanowana do 3 stycznia 2016 roku, a będą jej towarzyszyć kolejne spotkania merytoryczne.

Warto dodać, że towarzyszy jej również ożywienie aktywności wolnomularskiej. W przeddzień wspomnianego panelu odbyły się w Kielcach, prawdopodobnie po raz pierwszy w historii tego miasta, prace rytualne. Na wyjazdowym posiedzeniu spotkała się łoża **Witelon**, należąca do struktur Wielkiego Wschodu Polski, a udział w nim wzięła m.in. grupa kielczan inicjowanych w tym warsztacie oraz goście z innych łoż i obediencji. Jest duża szansa na to, że jeszcze w trakcie trwania wystawy nastąpi inauguracja pierwszej stałej placówki „na Wschodzie Kielc” – trójkąta zakonu „Le Droit Humain”.

(ws)



Monika Rosmanowska, Witold Sokała, Mirosława Dołęgowska-Wysocka, Tadeusz Cegielski, Tomasz Szmagier



Z BLOGA ASZERA, ŻONA PANA BOGA W BUSKU O JUDYMIE Z GÓRKI

3 grudnia 2015 roku byłam w Busku-Zdroju na zaproszenie tamtejszego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Mówiłam o wielkiej, buskiej postaci: doktorze Szymonie Starkiewiczu, społeczniku, lekarzu, założycielu szpitala na Górcie, wolnomularzu z loży Staszic.

Jak się okazało po spotkaniu, gdy podpisywałam swoją książkę pt. *Czyn i łza. Wspomnienia z Górk*, wielu z obecnych spotykało się ze śladami starego doktora lub jego działalności: ktoś urodził się na Górcie, ktoś pracował z chorymi dziećmi, ucząc je sztuki (terapia zajęciowa), ktoś chodził z ojcem – listonoszem na Górkę, ktoś jeździł z akcjami profilaktycznymi po buskim powiecie razem z żoną Starkiewicza Wandą. Czyjś ojciec wreszcie chował starego doktora w styczniu 1962 roku. I te spotkania były dla mnie najbardziej wzruszające. Była też część „ogólnomasońska”. Opowiadałam o swojej drodze do wolnomularstwa, o swojej rodzinie: mężu-masonie i córce-masonce, „Wolnomularzu Polskim” (rozdalałam archiwalne egzemplarze), mówiłam także o celach masonerii, jej historii, rytuałach lożowych (ile mogłam). Nie wiem, na ile w ciągu półtoragodzinnego wykładu przekazałam wiedzy moim słuchaczom. Jedni wychodzili uśmiechnięci, drudzy prosili o autografy, ale przynajmniej jedna z pań zadowolona nie była. Dla niej moja opowieść była płytka, i działalność współczesnych masonów także sama, w porównaniu z „durną i chmurną” historią. Wielką Historią Masonerii. Gdy myślałam sobie o tej „płyciźnie”, inna część mnie przebywała w Warszawie. Duchem byłam pod Trybunałem Konstytucyjnym z córką, wnuczką i starym przyjacielem ze studiów, którzy razem z Komitetem Obro-



ny Demokracji manifestowali swój sprzeciw wobec rozmontowywania demokracji w naszym kraju.

I tak teraz myślę, że te wielkie hasła masońskie: Wolność, Równość, Braterstwo weszły do kanonu nowoczesnych demokracji liberalnych.

Nasze idee po prostu zwyciężyły. Odychamy nimi jak powietrzem, nie pamiętając często, że są, że istnieją. I dopiero gdy ktoś chce zabrać nam podstawowe wolności obywatelskie, okazuje się, że tak jak bez powietrza, bez naszych, wolnomularskich wartości żyć się nie da. *



BR.: STANISŁAW SOŁTYK, UKOCHANY SYNOWIEC BISKUPA

S.: MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

MASONERIA, CZYLI DISKRECYJONALNY RUCH ETYCZNO-FILOZOFICZNO-DOBROCZYNNY, ZAWITAŁA DO I RZECZPOSPOLITEJ W LATACH 20. XVIII WIEKU, CZYLI ZALEDWIE KILKA LAT PO TYM, JAK UKONSTYTUOWAŁA SIĘ FORMALNIE MASONERIA ANGIELSKA (1717). W CIĄGU KILKUDZIESIĘCIU LAT POWSTAŁO W POLSCE WIELE LÓŻ – OD WARSZAWY PO POZNAŃ, OD WILNA PO LUBLIN, OD KRAKOWA PO RADOM. KIELC NA TEJ LIŚCIE NIE MA, CHOĆ LOŻA – GWIAZDA NADZIEI – BYŁA W ZAMIERZENIACH KIELECKICH BRACI. NIE ZNACZY TO WCALE, ŻE NA KIELECCZYŹNIE NIE DZIAŁAŁO WIELU ZNAMIENTYCH WOLNOMULARZY. O JEDNYM Z NICH – STANISŁAWIE HR. SOŁTYKU – NAPISZĘ W TYM ARTYKULE.

– *Na tej sali będzie bufet* – dobiegł mnie głos z sąsiedniego stolika, przy którym siedziało kilka eleganckich młodych pań. Elegancja była typu służbowego. „Piar albo marketing” – pomyślałam. Panie uzgadniały menu dla konferencji na 100 osób.

– *Tu będzie bufet, z piwem. A inne alkohole?* – pytała pani od pałacu. – *Wino i wódka do konsumpcji na stołach. Oczywiście nie od rana* – odpowiedziała pani od organizacji konferencji. Potem było też o pałacowych termach i basenie. O koniach do przejazdów nic nie usłyszałam, pewnie kongresowicze mają konie wyłącznie mechaniczne.

Stolik znajdował się w zabytkowym wnętrzu Term, części **Pałacu Odrowążów w Chlewiskach** k. Szydłowca. Ja, jako drugie pokolenie inteligencji z rodowodem robotniczo-chłopskim, wżeniłam się w ród Odrowążów, ale tych dawno zbiedniałych. Herb noszą już tylko na sygnetach, a w rodzinnych archiwach przechowują poźółłke i podziurawione (przez myszy?) papiery. Są rzecz jasna także portrety przodków w oleju, na czele ze św. **Jackiem Odrowązem**, założycielem polskich oo. dominikanów i błogosławionym **Iwo Odrowązem**, biskupem krakowskim, następcą na stolcu krakowskim **Wincentego Kadłubka**.



Stanisław hr. Sołtyk

Na odpoczynek w Pałacu Odrowążów namówiła nas córka Aleksandra. Siedząc zatem w zabytkowych termach (przełom XIX i XX wieku, fundator – hrabia **Ludwik Plater**), posilaliśmy się potrawami z menu prosto z zamkowej kuchni. Polecam zwłaszcza pierogi Odrowąża, całkiem podobne do ruskich, ale także całą

kuchnię, wygodne łóżka, a zwłaszcza rekreację cielesną. Basen krystaliczny bez chloru „Ery Wodnika”, w basenie płynąca rzeka. Od parku przypałacowego odgradzają nas piękne, „weneckie” okna, za nimi taras i stare, stare drzewa. Najstarsze mają i po 150 lat. Wieczorem, przed kolacją, można iść do Rzymskich Term na dwugodzinny program odnowy biologicznej.

Historia pałacu liczy sobie 900 lat z okładem, poczynając od woja Krzywoustego i jego obronnego grodziska, poprzez wspomnianych Odrowążów, którzy sprzedali zamek w XVI w., po wielkiego Polaka, patriotę, wolnomularza **Stanisława hr. Sołtyka**, który nabył Chlewiska około roku 1804 od **Aleksandra Potkańskiego** i uczynił z nich swą główną rezydencję. Przy przebudowie był zatrudniony architekt **Fryderyk Albert Lessel**. Obszerny kompleks, z urządzeniami przemysłowymi do wydobywania i przetwarzania metali, stanowił zaplecze gospodarcze. Dzięki urządzeniom wprowadzonym przez specjalistę sprowadzonego z Francji, uzyskiwano w roku 1811 do 5 tys. cetnarów żelaza, z którego wytwarzano szyny, blachy do kominów, kotły, osi, garnki, gwoździe i żelazka do prasowania.





Stanisław Sołtyk lata 30-te XIX w. grafika, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

Jednak do historii przeszedł Sołtyk jako wybitny polityk i wolnomularz, który wraz z innymi masonami-patriotami stał u prąźródła Konstytucji 3 Maja, i Legionów Polskich gen. Henryka Dąbrowskiego, i Towarzystwa Przyjaciół Nauk (poprzedniczki Polskiej Akademii Nauk), po powstanie listopadowe, za które pałac w Chlewińskich został mu skonfiskowany.

Niedaleko pałacu położony jest piękny i romantyczny, acz zarosnięty malowniczą rzęsą pałacowy staw. Nad tym oto stawem czytałam dzieło napisane w 1818 r., a wydane w Londynie w 1968 r., pt. *Rys historyczno-chronologiczny towarzystwa wolnego mularstwa w Polsce*. Jego autorem jest **Walenty Wilkoszewski**, Wielki Archiwista Wielkiego Wschodu Polski, generał w życiu profańskim.

Rękopis ten, słowo po słowie odpisał jego bratanek, który z kolei w testamencie przekazał swemu wnukowi, Tadeuszowi Świącickiemu. On to – dzięki pomocy czcigodnego mistrza i braci z polskiej emigracyjnej **łóży Kopernik** w Paryżu – pracę tę wydał. Książka została ofiarowana memu mężowi-masonowi 23 lata temu i służy nieocenioną pomocą w szkicu na temat br.: Stanisława hr. Sołtyka. Wilkoszewski podaje, że pełnił on funkcję sędziego w **łóży Cnotliwy Sarmata**. Sołtyk był sędzią także w ówczesnych masonskich władzach obediencyjnych [strukturach łączących łoże], czyli Wielkim Wschodzie Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, a w latach 1811/1812 roku został członkiem kolejnej łoży – **Świątynia Izis** (łóża macierzysta m.in. księcia **Józefa Poniatowskiego**).

Postać Stanisława hr. Sołtyka znajdziemy także na kartach innej pracy, opisującej dzieje polskich wolnomularzy. Mam na myśli *Dzieje wolnego mularstwa w Krakowie 1755-1822*, napisane przez **Stanisława hr. Małachowskiego-Łempickiego**, a wydanej w roku 1929 (autor sam był wolnomularzem i pełnił funkcję Wielkiego Archiwisty w przedwojennej Wielkiej Łoży Narodowej Polski). Sołtyk wstępuje do utworzonej w 1778 r. w dawnej stolicy Polski łoży tzw. namiestniczej **Pod Trzema Hełmami**. Łóżę utworzył warszawski warsztat o podobnej nazwie: **Karol Pod Trzema Hełmami**. W 1777 r. został do niej przyjęty król **Stanisław August Poniatowski**, który posługując się masonskim pseudonimem *Salsinatus Magnus* „gorliwie popierał wolnomularstwo hojnymi ofiarami pieniężnymi i różnymi darowiznami”.

Sołtyk przez dwa lata pełnił w łoży funkcję Drugiego Dozorcy, po czym wybrano go na Wielebnego Mistrza. Wkrótce potem, w 1782 r. łoża zakończyła swoje istnienie. Przyczyn tego nie znamy, możemy jednak postawić kilka znaków zapytania. Otóż w roku 1781 Sołtyk niefortunnie, jak się okazało, wprowadził do łoży swego nauczyciela języka angielskiego, profesora Akademii Krakowskiej **Abrahama Jakuba Pentzla**. Był to człowiek niezwykle utalentowany (znał 10 języków), niestety z dużymi „kwalifikacjami” na międzynarodowego awanturnika i... pleciugę. Być może to właśnie jego długi język, spowodowany nadużywaniem alkoholu spowodował, że do krakowskiego biskupa **Kajetana Sołtyka**, u którego na dworze (dzięki staraniom swego ucznia Stanisława) mieszkał, doszły plotki, iż jest ukochany bratanek biskupa „deistą i bigamistą”. Jak podaje Polski Słownik Biograficzny, „na skutek tych pomówień Sołtyk, zagrożony gniewem biskupa i wydziedziczeniem, ukrywał się jakiś czas u ojców Kapucynów w Krakowie, zdołał jednak odzyskać łaski stryja i pozycję ulubionego bratanka”. Czas ukrywania się

u Kapucynów zbiega się z upadkiem loży Pod Trzema Helmami. Czy to zwykła zbieżność, przypadek? Tego już raczej nie dowiemy się...

Dość podług cechy charakteru Pentzla znajdują odzwierciedlenie w korespondencji kolejnej loży krakowskiej **Przesąd Zwycięzony**, do której chciał się afiliować w 1787 r. **Józef Konstanty Bogusławski**, pijar (późniejszy kanonik katedry wileńskiej), mówca loży **Świątynia Izis** pisał w jednym z listów, że „gdyby brat Pentzel został afiliowany do loży, dla złego serca swego więcej by mógł przynieść umartwienia braciom, zdradzając święte ich prace”. Cytuję ten list za wspomnianym wcześniej Małachowskim-Łempickim i jego pracy o lożach krakowskich. Łempicki nigdy nie na trafił na żaden ślad tych publikacji. „W każdym razie w historii wolnomularstwa polskiego, Pentzel był pierwszym, który zdradził tajemnice zakonu” – podkreślił.

Od tego czasu Sołtyk w wolnomularstwie krakowskim już nie udzielał się, widzimy go za to w spisach wolnych mularzy warszawskiego warsztatu **Cnotliwy Sarmata**. Założona przez **Alojzego Fryderyka von Brühla** 11 stycznia 1767 r., powołana została jako loża pracująca w rycie starszocckim. Dwa lata później ogłoszono ją Lożą Wielką, a jej Wielkim Mistrzem został **August Fryderyk Moszyński**. Pracowała w językach polskim i niemieckim. Loża ta utworzyła kobiecą placówkę adopcyjną (czyli lożę niesamodzielną, związaną integralnie z męską). Po kilkunastu latach nosiła ona nazwę **Wielka Loża Adopcyjna pod Klimatem Warszawy**, później zaś **Wielka Loża Dobroczynności na Wielkim Wschodzie Warszawskim**. Loża ta była pierwszą kobiecą lożą adopcyjną w naszej części Europy.

W loży znajdujemy najznamienitsze nazwiska ówczesnej polskiej arystokracji: **Poniatowskich, Potockich, Lubomirskich, Sanguszków, Sapiehów, Rzewuskich**. Zasiadały w niej żony, siostry, matki oraz... przyja-

ciółki polskich masonów, choć nie tylko. Właśnie w tej loży zostały po raz pierwszy zrównane z arystokratkami reprezentantki stanu trzeciego, żony warszawskich bankierów: znana francuska elegantka **Filipina Maria z domu Vallentin**, małżonka **Piotra Teppera** czy **Klemensa Berneaux z domu Chapiseaux de la Grande** oraz **Janowa Chaudoir**.

Loże adopcyjne funkcjonowały z mniejszym lub większym powodzeniem także w Księstwie Warszawskim – **Loża Eden**. Należała także do niej żona Stanisława Sołtyka **Karolina z Sapiehów** (1760-1814). Warto tu dodać, że Czcigodną Mistrzynią loży adopcyjnej Eden była jej rodzona siostra, **Anna z Sapiehów Sewerynowa Potocka**. Karolina prowadziła w Warszawie wielki dom, skupiający niemal całą elitę intelektualną. Jak czytamy w Polskim Słowniku Biograficznym: „Sołtyk «gościnny, wesoły, żartobliwy, częstokroć ucinkowy, przy tym pełen nauki i obznajomiony z obcymi krajami» – wraz ze swoją ruchliwą i popularną w towarzystwie żoną [Karoliną] uczestniczyli aktywnie w życiu kulturalnym stolicy, a ich dom konkurujący z pałacem «Pod Błachą», stał się na przełomie XVIII i XIX w. jednym z głównych jego ognisk.

Koniec działalności patriotycznej Sołtyka, po śmierci Karoliny w 1814 r., to uczestnictwo (po aresztowaniu **Waleriana Łukasińskiego**, twórcy konspiracyjnego Wolnomularstwa Narodowego) w Towarzystwie Patriotycznym. Został w nim prezesem Komitetu Centralnego, uważano bowiem, że tylko on mógł nadać mu „konieczną powagę”. Za tę działalność był jakiś czas więziony. Pod koniec życia, chory, zamieszkał pod opieką córki. Zmarł tam – w domu Żelazowskiego na Nowym Świecie – 4 czerwca 1833; pochowany został 2 lipca w grobie rodzinnym w kościele w Chlewiszkach.

Ina koniec tego wątku ciekawostka: Jak wspomniałam, Stanisław hr. Soł-



Biskup Kajetan Sołtyk

tyk był ukochanym synowcem, czyli bratankiem biskupa krakowskiego **Kajetana Sołtyka**. Stryj biskup tragicznie skończył żywot biskupi, zachorował psychicznie (znamy dzisiejsze rozpoznanie: dręczyła go cyklofrenia maniakalno-depresyjna), został z biskupstwa krakowskiego zdjęty i pod kuratelą mieszkał w Kielcach w rezydencji biskupów krakowskich aż do swej śmierci 30 lipca 1788 r. Niespełna rok później, 27 lipca 1789 r. Sejm Wielki uchwalił ustawę, na mocy której kieleckie dobra biskupów krakowskich zostały za odszkodowaniem przejęte przez administrację królewską. Tak oto zaczął się dla „Klerykowa”, jak miasto nazwał **Stefan Żeromski**, czas świecki.

Jest w Kielcach jeszcze jedna pałętka po nieszczęsnym biskupie Kajetanie Sołtyku – Kawiarnia Sołtyki. Mieszcząca się przez wiele lat przy kieleckim rynku (dziś przeniesiona) kawiarnia, którą odwiedzałam z lubością jako młoda panienka, uczennica Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych (1970-1975), była wybudowana przez biskupiego kucharza, **Macieja Gilbę** w 1767 r., który to kucharz karmił wspaniale i biskupa, i jego synowca masona Stanisława, i jego żonę masonkę Karolinę. *



KRÓL STAŚ I JEGO WOLNOMULARSKIE OGRODY (II)

D R A N N A M A R I A B A U E R

PIERWSZY POLSKI PODRĘCZNIK SZTUKI OGRODNICZEJ JEST DZIEŁEM WOLNOMULARZA, AUGUSTA FRYDERYKA MOSZYŃSKIEGO. TO WEDŁUG JEGO ZALECEŃ INNI POLSCY MASONI ZACZĘLI TWORZYĆ OGRODY WOLNOMULARSKIE, INACZEJ ZWANE FILOZOFICZNYMI. JAK ROZPOZNAĆ TAKI OGRÓD, DLACZEGO W NIM JEST NAGROMADZONA TAK WIELKA LICZBA SYMBOLI I CO ONE OZNACZAJĄ?

Zadania podjął się przyjaciel i doradca króla **Stanisława Augusta Poniatowskiego** – August Fryderyk Moszyński (1731-1786) – alchemik, różokrzyżowiec i wolnomularz, od 1769 roku Wielki Mistrz loży **Cnotliwy Sarmata** i zwierzchnik, mianowany przez Wielką Lożę Anglii, całego polskiego i litewskiego wolnomularstwa. Za jego sprawą pojawił się *Essey sur le Jardinage Anglois*, czyli *Rozprawa o ogrodnictwie angielskim* – w Polsce, pierwszy podręcznik sztuki ogrodniczej. Książeczka, spisana ręcznie przez autora sepią na czerpanym papierze i oprawiona w skórę, подарowana została królowi z okazji jego urodzin 17 stycznia 1774 roku. Dzieło składa się z *Rozprawy ogólnej*, *Teorii ogrodnictwa angielskiego z podziałem na dwadzieścia tematów* oraz *Aneksów* dopełnionych rycinami przedstawiającymi 116 proponowanych przez autora elementów, z pomocą których można skomponować piękny pejzażowy park. W oryginalnym egzemplarzu nie zachowały się jednak ryciny, a szkoda, bo wykonał je, o czym zawiadamia stosowny przypis autora w tekście, sam **Szymon Bogumił Zug**, przyjaciel Moszyńskiego i brat z loży Cnotliwy Sarmata. Zug w następnych latach wcielił w życie to wszystko, co spisał i zaproponował Moszyński w swoim podręczniku, kładąc w ten sposób piętno artystycznego smaku nie tylko na architektoniczny obraz Warszawy lat 70. XVIII wieku, również na jej ogrody. Dopiero na podstawie zachowanych innych jego rysunków i projektów możemy sądzić o ilustracjach umieszczonych w *Rozprawie*.

Moszyński radzi we wstępie czytelnikowi „obdarzonemu smakiem”:

By zrobił [...] wedle swego upodobania aleję, fermę, Park czy ogród, które miałyby wygląd taki, jakby uczynione były przez naturę. W okolicy jednak pozbawionej tej różnorodności, nawet największy geniusz, gdyby chciał upiększyć miejsce, z pewnością nie zdoła tak ukryć swej sztuki, iżby się ona widzieć nie dawała. Łatwo jest tworzyć piękno



Autorka Anna Bauer w Muzeum Struga

w okolicy, którą natura obdarowała pięknymi widokami, tym bogactwem, jakie przynosi krajobraz pomiędzy zboczami Pagórków, Jeziorami, łąkami, lasami, starymi Murami, wielkimi drogami, rzekami, polami uprawnymi i innymi; to jest już gotowe dzieło, potrzebuje tylko człowieka.

A człowiek, według zaleceń, miał zachowywać się jak artysta: „Planuj tak, jakbyś malował” – te słowa **Aleksandra Pope’a**, czyli czołowego ideologa parków wolnomularskich – można było znaleźć w każdej z książek poświęconych nowemu ogrodnictwu. U Moszyńskiego odnajdujemy je także obok konkretnych propozycji powtarzających angielską „receptę”: ogród powinien składać się z szeregu scen, obrazów połączonych siecią nieregularnych ścieżek wijących się pomiędzy nimi, które widziane pod różnymi kątami i o różnych porach dnia mają wywoływać emocje oraz





Arkadia koło Nieborowa to najpiękniejszy i dziś jedyny zachowany ogród wolnomularski w Polsce. Na zdjęciu widok z Wyspy Uczuć (przez twórczynię zwaną Wyspą Ofiar) na Świątynię Diany z roku 1913, zarejestrowany jako ilustracja do publikacji na temat Arkadii autorstwa J. Warunkiewicza. Przez Wyspę Uczuć przebiegała ścieżka inicjacyjna ogrodu arkadyjskiego.

skojarzenia. Autor zachęca do budowania pejzażu poprzez zastosowanie elementów pogodnych, melancholijnych, zadziwiających, także do stosowania zasady kontrastu przy budowie kolejnych krajobrazowych sekwencji i, o dziwo, do stosowania symetrii (szczególnie wokół głównego domu). To jedyny zresztą postulat, który odróżnia podręcznik polski od angielskich, albowiem na wyspach symetria i geometria barokowego ogrodu była całkowicie potępiona (była to forma zaproponowana przez władcę absolutnego, a więc przez demokratycznie nastawionych do życia wolnomularzy, sławiących wolność, nie do przyjęcia).

Za twórcę ogrodu nowego typu, który z powodzeniem zajął miejsce barokowego, uważa się **Williamia Kenta** (1685-1748), a jego pierwszą realizacją, która zapoczątkowała styl we wzorcowy sposób, był ogród lorda Cobhama w Stowe, w południowo-zachodniej Anglii. To tam ten uzdolniony malarz, architekt i dekorator, świetny rysownik, pod wpływem ideologii pochodzącej z twórczości **Aleksandra Pope'a** (1688-1744) zaczerpnął pomysł tworzenia obrazów wewnątrz parku, obrazów symbolicznych. To jemu przypisuje się stwierdzenie, że „ogrodnictwo to nic innego jak malarstwo pejzażowe”. Tak powstał park krajobrazowy, z początku zwany „angielskim” (do śmierci Kenta, tj. do r. 1748). Po nim prym w komponowaniu ogrodów przejął **Lancelot Catability Brown** (1716-1783), zwany przez rodaków „największym angielskim ogrodnikiem”; w czasach jego działalności pojawia się termin „parku krajobrazowego”. W latach 70. XVIII wieku, w momencie kiedy moda na nową organizację przestrzeni pojawia się i rozwija na terenie państw europejskich wraz z upowszechnianiem się łóż, we Francji, znów pod wpływem idei czysto poetyckich wyjętych z utworów **Jana Jakuba Rousseau** lub **Jakuba Delille'a** – pojawia się „park sentymentalny”. Epoka romantyzmu skorzystała z doświadczeń poprzednich pokoleń, ale pozostawiając w parkach różnorodność nastrojów, usunęła z nich wątki edukacyjne.

ŚCIEŻKA INICJACYJNA

Rozprawa Moszyńskiego zawarła wszystkie elementy obecne w innych podręcznikach i powieliła wręcz rysujący się w nich schemat. Jest tu podana wskazówka o wyborze miejsca pod ogród, krytyka symetrii i geometrycznych ogrodów (w jego przypadku nader skromna), dalej podane są przykłady właściwych ogrodów godnych miana wzoru (często w tym miejscu pojawiają się odwołania do Stowe, Kenta i Pope'a oraz do ogrodów chińskich, którymi fascynowali się Anglicy).

Moszyński proponuje tworzenie parkowych „obrazów” z użyciem elementów tzw. małej architektury – świątyń, pawilonów, sztucznych grot, kaskad, mostków, akweduktów, folwarków, chatki drewnianych, monopterów, pasiek, ołtarzy, obelisków, monumentów. Dla wolnomularzy wyrastały one z symboliki lożowej i dawały, postawione w przestrzeni parku, wyraziste skojarzenia, na przykład:

- 1) każda świątynia to loża, powołana została do tego, aby dążyć do odtworzenia kształtu doskonałej świątyni, czyli jerozolimskiej (Salomona);
- 2) egipski sfinks, obelisk („igła Kleopatry”) lub piramida kojarzyć się miały z misteriami, z kultem Ozyrysa i Izydy, a więc z częścią rytuału wewnątrzłożowego;
- 3) grotka to miejsce, w którym, według legendy, ukryli się trzej zabójcy budowniczego Świątyni Salomona, Hirama, ale też miejsce (jak w alchemii) poświęcone samotnym rozmyśleniom, filozofii i pracy nad doskonaleniem się (symbolizowane w loży przez Izbę Rozmyślań), występuje także jako obraz loży stopnia czwartego;
- 4) ruiny antyczne lub budowle „gotyckie” to przypomnienie o historii, przeszłości, od której należy się uczyć mądrości, także melancholijna zaduma nad przemijaniem, symbol tajemnicy;
- 5) trzy kolumny z zaznaczonymi porządkami: doryckim, jońskim i korynckim to symbole godności lożowych: Mistrza i dwóch Dozorców, oznaczają też Siłę, Mądrość





Monopter, symbol loży operatywnej z warszawskiego Ogrodu Saskiego to pozostałość po istniejącym tu na przełomie XVIII i XIX wieku ogrodzie wolnomularskim. To przykład typowej budowli pojawiającej się w wolnomularskich ogrodach obok świątyń, pawilonów w stylu greckim, grot i licznych meandrujących ścieżek przecinanych mostkami wiodącymi nad wodami sztucznych stawów bądź strumieni. Fot. autorka.

- i Piękno, odnoszą się też do kolumn Boaz i Jakin znajdujących się w stałym wyposażeniu każdej z łóż;
- 6) monopter, rodzaj antycznej świątynki na planie koła, symbolizuje miejsce pracy wolnomularzy operatywnych – lożę operatywną. Mogła ją obrazować także budowla drewniana lub stóg wsparty na czterech filarach;
 - 7) pasieka lub pojedynczy ul to znak wolnomularstwa bardzo popularny w XVIII wieku, często stosowany w ikonografii, także jako element dekoracji architektonicznej (np. jako relief na fryzie zdobiącym The Royal Circus Johna Wooda w Bath);
 - 8) naturalne kamienie pokryte inskrypcjami; w loży kamień to stały element rytuału masonskiego, który oznacza Ucznia gdy jest nieociosany, a Czeladnika, gdy został skutkiem wyłożonej pracy ociosany;
 - 9) kamienne pomniki poświęcone cnotom wolnomularskim np. „Sławie” lub „Przyjaźni” – do tej przywiązywano bardzo dużą wagę, była spoiwem „braterskiej więzi”, stawiano też pomniki Minerwy, Wenery i Herkulesa, które bywały w stałym wyposażeniu łóż;
 - 10) ołtarz to element przeniesiony do parku z rytuału i wolnomularskiej ikonografii; jest on stałym elementem wyposażenia loży znajduje się też na fartuszkach masonskich (część rytualnego stroju) w postaci haftowanych, rysowanych i malowanych przedstawień;
 - 11) sztuczna wyspa na stawie lub jeziorze, z usypanym pagórkami, a w nim widoczną grotą, to popularny w XVIII wieku symbol wolnomularstwa, jako alegoryczny atrybut pojawia się także w malarstwie, np. na portrecie króla Stanisława Augusta „z klepsydrą” (1793 r., autor Marcello Bacciarelli);
 - 12) akacja to drzewo, obok topoli, bardzo często stosowane do przyozdobienia ogrodów, wiąże się z legendą o zabitym Hiramie, na jego grobie wyrosła akacja, wskazując braciom mularzom miejsce pochówku;
 - 13) gaj reprezentuje wzniosłość i wielkość, a Moszyński pisze: „Jeśli zaś chce się poświęcić zakątek Parku pamięci wielkich ludzi swego kraju albo Starożytności, jak to uczyniono w Stowe, proponowałbym ustanowić Gaj Świąty”;
 - 14) pola elizejskie, czyli duża trawiasta przestrzeń usiana starożytnościami to przypomnienie mitu arkadyjskiego, wysp szczęśliwych i greckich Pól Elizejskich. U Moszyńskiego przemienia się w Elizjum wielkich ludzi.

Oczywiście symboli jest więcej, a też ich wykładnia bardziej skomplikowana, wymieniłam tylko najbardziej charakterystyczne, które można bez trudu odnaleźć w osiemnastowiecznych parkach lub dostrzec na rycinach z epoki je dokumentujących. Obecność w ogrodzie czy parku wymienionych budowli dla odwiedzającego była w pierwszym rzędzie rodzajem wiadomości, że tu mieszkają bądź pracują wolnomularze. Jeśli zaś odwiedzający był adeptem świeżo do loży przyjmowanym, mógł spodziewać się, że na terenie parku odbędzie się jego inicjacja – że tu przebędzie drogę symboliczną, swoistą ścieżkę inicjacyjną rozpostartą pomiędzy żywiołami, a przechodząc pomyślnie „próbę ognia” i „próbę wody”, dotrze do celu podróży, to jest do świątyni, miejsca wszelkiej mądrości. Gdy zaś jego wtajemniczenie było rzeczą dokonaną, mógł przebywać w ogrodzie, oddając się filozoficznej zadumie, rozlicznym studiom lub pracom wolnomularskim tu mającym miejsce. Z takiego odczytania znaczeń wywodzi się też określenie ogrodów – filozoficzne.

Inicjacyjna ścieżka w Arkadii wiodła od wejścia (tzw. Słupy Itara) przez Chatkę Baucydy i Filemona, Łuk, Świątynię Diany, Przybytek Arcykapłana, Akwedukt, Chatkę przy Kaskadzie, Namiot Rycerza, Ołtarze na Wyspie Ofiar (później zwana Wyspą Uczuć), Grobowiec na Wyspie Topolowej, Bramę Czasu, Wejście na Pola Elizejskie, Pola Elizejskie, i dalej Dom Murgrabiego, Domek Gotycki, Grotę Sybilli, przez Zakątek Melancholii i Grobowiec Złudzeń, aż do miejsca, gdzie „przez Cyrk wychodzi się z Arkadii” – jak kończy swój opis H. Radziwiłłowa. Podobny program odnajdziemy na terenie ogrodu warklańskiego **Michacha Borchy**, w warszawskich Łazienkach króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, w Jabłonnej prymasa **Michała Jerzego Poniatowskiego** czy w Młynowie, siedzibie rodu Chodkiewiczów. ✨





SZ.: L.: EUGENIA POD UKORONOWANYM LWEM (II)

K A C P E R K U B I A K

GDAŃSKA ŁOŻA EUGENIA POD UKORONOWANYM LWEM W SWOJEJ DŁUGIEJ HISTORII MIAŁA WŚRÓD BRACI: CZŁONKÓW SENATU WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA, NADTO PROFESURĘ POLITECHNIKI, LICZNYCH ARTYSTÓW, PRZEDSIĘBIORCÓW, LEKARZY, PRAWNIKÓW I LUDZI INNYCH WSPANIAŁYCH PROFESJI. EUGENIA BYŁA NIEWĄTPLIWIE ŁOŻĄ PRZEWODNIĄ WŚRÓD GDAŃSKICH ŁÓŻ. MIAŁA W SUMIE OKOŁO 700 CZŁONKÓW. BYLI W NIEJ ZARÓWNO POLACY, JAK I NIEMCY. ŁĄCZYŁA ICH WSPÓLNA PRACA W ŁOŻY ORAZ ZBIOROWA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA GDAŃSK. WZAJEMNA AKCEPTACJA BRACI O ODMIENNEJ KULTURZE WYTWORZYŁA MIĘDZY NIMI NICI PRZYJAŃNI. W ZALEŻNOŚCI OD PROFESJI BRACIA UDZIELALI SIĘ CHARYTATYWNIE LUB SPOŁECZNIE. LEKARZE POMAGALI W LAZARETACH, KUPCY WSPIERALI FINANSOWO, ARTYŚCI PROMOWALI MŁODE TALENTY. NIESTETY, PRZYSZŁA WOJNA! WOJNA, KTÓRA PODZIELIŁA LUDZI I DZIELI JESZCZE PO DZIŚ DZIEN.

W 1877 roku Eugenia pod Ukoronowanym Lwem świętowała swoje stulecie. Na uroczystość przybyło wielu braci z Londynu, Królewca, Berlina oraz licznych pomorskich miast. Mistrzem Katedry zostaje **Johann Georg Fewson**. Początkowo lekarz wojskowy, uhonorowany Żelaznym Krzyżem za zasługi wojenne. Swoją funkcję Mistrza Katedry pełni prawie nieprzerwanie do roku 1894 z wyjątkiem okresu 1883-1884, kiedy to funkcję tę pełnił doktor medycyny **Karl Friedrich Bach**. Dzięki jego staraniom w loży panowała wspaniała atmosfera. Zacieśniły się stosunki z innymi gdańskimi warsztatami: **Pod Czerwonym**



Krzyżem i Jedność. Przyjaźń Fewsona z mistrzami tych łóż przyczyniła się organizowania osobnych spotkań w budynku przy Długim Targu 16. Rozmowy Fewsona, **Czwaliny** i **von Flotowa** dały impuls do zapoczątkowania związku łóż z obszarów Prus Zachodnich. W połowie września 1882 roku w Eugenii odbyła się dwudniowa konferencja **Stowarzyszenia Wolnomularzy Niemieckich.**

W roku 1887 ukończono rozbudowę willi na ulicy Nowe Ogrody, włącznie z salą przeznaczoną na wystawne przyjęcia (*patrz fot.*). Dzięki specjalnym statutom na niektóre z nich, tzw. białe prace mogły przychodzić osoby postronne, ale musiały przestrzegać ściśle narzuconych zasad. W następnym roku miała miejsce huczna i symboliczna rocznica 150. urodzin wstąpienia króla pruskiego **Fryderyka II Hohenzollerna** w szeregi wolnomularzy. Pod koniec marca 1879 r. w siedzibie łoży wybuchł pożar. Braciom udało się szybko odbudować zniszczoną część spalonego budynku, a później ukończyć przeniesioną wyżej świątynię. Kontynuacja prac łożowych przebiega już w komfortowych warunkach. Za sprawą **Ernsta Waldemara Otta**, nauczyciela z Królewskiej Szkoły Sztuk Pięknych i Rzemiosła Artystycznego oraz architekta miejskiego, w tym pierwszego Namiestnika Łoży, zaproszono kobiety na uroczystości sylwestrowe Eugenii. Była to nagroda dla córek i żon braci za ich pomoc we wcześniejszym przystrojeniu świątyni. W 1890 roku bracia świętują 150. rocznicę założenia Łoży-Matki. Na uroczystość tę brat **Mahlau** przygotował okolicznościowe przemówienie o samej Łoży-Matce i dziejach wolnomularstwa. Całokształt pracy wolnomularskiej Mistrza Johanna Georga Fewsona zostaje doceniony. Bracia nadają mu tytuł Mistrza Honorowego Łoży-Matki z Berlina, a także łoży Eugenii, łoży Jedność, łoży Pod Czerwonym Krzyżem, a także kilku innych z Pomorza. W roku 1892 powstaje **Zachodnioprusko-Pomorski**

Związek Łóż Wolnomularskich, który organizują gdańskie spotkania w siedzibie Eugenii. Omawiano na nich sytuacje poszczególnych łóż, szukano rozwiązań rozmaitych problemów. Planowano wspólnie przedsięwzięcia. Szukano także nowych inspiracji.

Po śmierci Fewsona nowym Mistrzem Katedry zostaje inżynier **Paul Hermann Steimmig**, współwłaściciel odlewni oraz fabryki maszyn i papieru Carl Steimmig Co. Maschinen-Bauanstalt. Przed swym wyborem pełnił w łoży funkcje Mówcy i Drugiego Namiestnika. Później został zasłużonym Mistrzem Honorowym kilku łóż. W czasie jego przewodnictwa łoża świętowała setną rocznicę edyktu Fryderyka Wilhelma III (1898), a rok później stulecie włączenia do Łoży-Matki. Po przeprowadzce do Sopotu Steimmig doprowadza do utworzenia łoży **Pod Gwiazdą Wschodu** i zostaje nieco później jej Namiestnikiem. Natomiast na kolejnego Mistrza Katedry Eugenii bracia wybierają na krótko nauczyciela śpiewu **Ernsta Hansa Mahlau** (wcześniejszy Mówca oraz Pierwszy i Drugi Namiestnik Katedry). Dzięki kwerendzie i zebraniu dawnych archiwów łoży, w tym materiałów Kuffsa, włącznie z jego książką, Mahlau napisał od podstaw kronikę Eugenii.

Po kadencji Mahlaua urząd Mistrza Katedry piastuje doktor filozofii **Karl Heinrich Löbner**. W 1906 roku powstaje scentralizowany **Związek Mistrzów Katedry z Prus Zachodnich i Wschodnich.** Wszelkie działania związku łóż zostają jednak wstrzymane po wybuchu działań wojennych. Podczas I wojny światowej budynek łoży zaczął służyć jako tymczasowy szpital, zarządzał nim lekarz naczelny Lohsse. Ponadto leczył tu Mistrz Katedry **Łańcuch nad Wisłą** dr Abraham. Spotkania braci stają się coraz rzadsze i odbywają się w różnych, już poza łożowych miejscach. Ponadto wielu braci zostaje powołanych do wojska. Kolejni zajmują się pracami pomocni-

czymi w lazarecie wojskowym razem z własnymi córkami oraz żonami.

Ta przerwa w regularnych pracach Łoży trwa do początków roku 1920. Na początku lipca tego roku bracia Eugenii zaczynają ponownie spotykać się w swojej dawnej siedzibie. O kolejnym Mistrzu Katedry mamy informację dopiero z roku 1922. Zostaje nim tajny radca prawny **Max Vogel**. W roku 1925 po rozmowach z Łożą-Matką zostaje ostatecznie i oficjalnie określony rok utworzenia Eugenii (wcześniej wymieniano różne daty). I tak za oficjalną uznano moment utworzenia łoży Pod Trzema Pionami, z której niejako powstała później Eugenia. Rok później, pod koniec maja 1926 roku obchodzone jest 175-lecie powołania Eugenii, na którym Max Vogel Mistrz Katedry zaznaja gości z historią łoży. Przemawiają również znamienici goście z Łoży-Matki Pod Trzema Globami. Ponadto kilku braci otrzymuje zaszczytne tytuły Członków Honorowych. Gra i śpiewa chór Eugenii. Bracia wspominali, że uroczystości były bardzo udane i podniosłe. Vogel pełni swoją funkcję do 1933 roku. Jeszcze tego samego roku zmienia go **Kurl Schleissing**, z zawodu inżynier.

Chmury zaczynają się zbierać na politycznym firmanencie Niemiec. Właśnie w tym roku do pełni władzy dochodzi Adolf Hitler, który zostaje kanclerzem Rzeszy. Hitlerowcy uważali, że wolnomularze stanowią cześć jednego wielkiego międzynarodowego spisku i że należy całkowicie zakazać ich działalności. Takie podejście wynikało tak z obawy hitlerowców przed rozbudowanymi i starymi strukturami masonerii, jak i wolnościowej i równościowej ideologii wolnomularstwa, nawet w wydaniu „pruskim”, zatem tradycyjnym i bardzo konserwatywnym. Sądzone też, że dyskretne stowarzyszenia mogą w przyszłości przeszkodzić w realizacji tajnych planów Rzeszy. Narzucono zatem ustawy, które zakazywały funkcjonowania struktur innych niż



hitlerowskie lub niedziałających dla nich. W skrócie wszystko, co nie hitlerowskie, było uznawane za wrogie, szkodliwe, obce i złe.

Wielkie Łoże z Berlina w obawie przed prześladowaniami zostały zmuszone wyrzec się swojej historii, obrzędowości, a także zerwać kontakty z innymi lożami. Robią to oficjalnie, składając stosowne dokumenty w jednym z niemieckich ministerstw. W rzeczywistości zabieg ten ma być wybiegiem i pozwolić im dalej funkcjonować w nowej i skomplikowanej rzeczywistości Rzeszy. Od tej pory

Łoża-Matka nie jest już lożą Pod Trzema Globami, lecz przybiera nazwę: **Narodowy Zakon Chrześcijański Fryderyka Wielkiego**. W latach trzydziestych sądzono, iż całkowite podporządkowanie się nowym władzom hitlerowskim uchroni wolnomularzy przed prześladowaniem. Na nic się to jednak nie zdało, większość loż ze względu na prześladowania (odłożone w czasie) lub z powodu obaw przed nimi, sama zaczęła się rozwiązywać. W 1935 roku w Eugenii było jeszcze nieco ponad pięćdziesięciu braci, lecz stało się jasne, że dalsze funkcjonowanie loży wisi na włosku. Jeszcze w roku

1935 **Kurl Schleissing** Mistrz Katedry postanowił zadbać o materiały loży. Dokumenty i księgozbiór zostały umieszczone kolejno w archiwum i Bibliotece Miejskiej. Nieliczni bracia spotykali się jeszcze pod przykrywką spółki handlu nieruchomościami lub jako **Stowarzyszenie Stałych Stołowników**. Ich ostatnią kryjówką były wynajęte pokoje na ulicy Piwnej. Kiedy Tajna Policja Państwa („Geheime Staatspolizei”) zaczęła węszyć wokół braci i samego Mistrza Katedry Schleissinga, bracia ostatecznie zaniechali dalszych spotkań. Długa i piękna historia gdańskiej loży dobiegła końca. ✱

S P I S D A W N Y C H L Ó Ż I O R G A N I Z A C J I P A R A M A S O Ń S K I C H W G D A Ń S K U

POD ŻURAWIEM	ZUM KRANISCH
PRAWDA	ZUR WAHRHEIT
MATEUSZ WARTOWNIK WSCHODU	MATTHAEUS ZUM WACHT IM OSTEN
MOCNY ZAMEK NA WSCHODZIE	FESTE BURG IM OSTEN
POD CZERWONYM KRZYŻEM	ZUM ROTHEN KREUZ
KOPERNIK	COPERNIK
JEDNOŚĆ	ZUR EINIGHEIT
ZGODA	EINTRACHT
POD TRZEMA PIRAMIDAMI	ZU DEN DREI PIRAMIDEN
POD TRZEMA KOLUMNAMI	ZU DEN DREI SÄULEN
POD ZWYCIĘSKIM ŚWIATŁEM	ZUM SIEGENDEN LICHT
W PANU NADZIEJA	IN DOMINO SPES
ŁAŃCUCH NAD WISŁĄ	ZUR KETTE AN DER WEICHSEL
EUGENIA POD UKORONOWANYM LWEM	EUGENIA ZUM GEKRÖNTEN LÖWEN
POD TRZEMA GWIAZDAMI	ZUM DREI STERNEN
POD TRZEMA PIONAMI	ZU DEN DREI BLEIWAGEN
BÓZ VISTULA NR 1	VISTULA NO 1
POD SREBRNYM LICHTARZEM	ZUM SILBERNEN LEUCHTER
GEDANIA NR 1	GEDANIA LOGE NR.1 DER FREIEN STADT DANZIG
GEDANIA NR 3	GEDANIA LOGE NR.3 DER PROVINZ WESTPRUSSEN
BORUSSIA	BORUSSIA = LOGE XXXXI NO 491
SZLARAFIA	SCHLARAFFIA GEDANIA E.V
CONCORDIA POD TRZEMA KOŁAMI	CONCORDIA ZU DEN DREI RINGEN
HUMANITAS (CZŁOWIECZEŃSTWO)	HUMANITAS
RESURSA NA FISCHERTOR	RESSOURCE AM FISCHERTOR
PRZYJACIELSKI ZWIĄZEK GDAŃSKI 1810	ZUM FREUNDLICHEN VEREIN ZU DANZIG 1810
RESURSA ZGODA	RESSOURCE EINIGKEIT
RESURSA KLUB OBYWATELSKI	RESSOURCE BÜRGER-VEREIN



GAJA AETERNA RUSZA W DALSZĄ DROGĘ

Warszawska loża kobieca **Gaja Aeterna** na uroczystym posiedzeniu 28 listopada 2015 roku obchodziła swoje 5-lecie. Pięć świeczek na urodzinowym torcie zdmuchnęły: pierwsza Czcigodna Mistrzyni Małgorzata M., obecna Czcigodna Mistrzyni Klara L. i siostra Pierwsza Dozorująca Sonia L. Dopisali goście, na czele z nowym Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski bratem Filipem. Na Wschodzie zasiedli także: Czcigodna Mistrzyni loży **Prometea**, a także Czcigodni Mistrzowie loży **Galileusz** oraz **Cezary Leżeński** z WWP. Kolumny zdobili siostry i bracia z **Atanora**, **Witelona** i przedstawiciel loży **Jan Henryk Dąbrowski**, z Wielkiej Loży Kultur i Duchowości. Siostra Sekretarz odczytała listy gratulacyjne z Polski i Francji. W kwietniu 2016 roku, w Dzień Ziemi, Gaja będzie świętować swoje imieniny. ✨



MROY. MRS. ANGELOTTI
THE FEMALE FREEMASON.
New York: Published by R. M. Macy.

WOLNOMULARSTWO KONSERWATYWNE, TRADYCYJNE, LIBERALNE

Często polscy wolnomularze lub wolnomularki operują pojęciem „regularność”, myląc je z „uznaniem przez Londyn”. Stosują także epitety odnoszące się do wolnomularstwa takie jak: „liberalne”, „konserwatywne” lub „tradycyjne”, wiążąc je wyłącznie z kwestią inicjacji kobiet. Osobiście nie chciałbym być nazywanym wolnomularzem liberalnym tylko i wyłącznie dlatego, że nie widzę powodów, by nadal dyskutować nad możliwością inicjacji kobiet. Ona po prostu jest faktem! W dodatku była praktykowana na przestrzeni wieków od samego początku, co najwyżej z krótszymi lub dłuższymi przerwami. W tej desce pokażę, że istniała ona również w zamyśle autorów i autorek najstarszych *Dawnych Powinności*.

BR.: DAWID STEINKELLER

CZY GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI BYŁ WOLNOMULARZEM?

Sprawa przynależności lożowej generała Władysława Sikorskiego nie jest do dzisiaj jednoznacznie rozstrzygnięta. W relacjach, wspomnieniach, a także na łamach przedwojennej prasy opinie w tej kwestii są podzielone. Wybitny badacz masonerii Ludwik Hass nie umieścił Władysława Sikorskiego w swoim „Słowniku wolnomularzy”. Zabawną sytuację opisał **Stanisław Strumph-Wojtkiewicz** w książce pt. *Gwiazda Władysława Sikorskiego* (1946). Gdy autor usłyszał oskarżenia, że generał jest masonem, ten miał powiedzieć: „Przecież Sikorski co dzień odmawia różaniec! Narodowiec odpowiedział: to jakiś masoński różaniec, nie nasz katolicki!”.

JAN SZOSTAK

